17-18 stycznia 2026 NR 13 (18406)

81 LAT SOBOTA-NIEDZIELA UKAZUJE SIĘ OD 1945

# Sport

UEFA CONFERENCE LEAGUE




# O Jesus! Fiorentina!

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport 033f896c7d

## Z DRUGIEJ STRONY



Piotr Tubacki

# Losowania są fajne

Ludzka psychika działa w taki sposób, że na ogół nie lubimy zmian. W głębi duszy większość z nas to konserwatyści. Lubimy się przyzwyczajać, bo to wygodne i bezpieczne. Dlatego kiedy w naszym ukochanym futbolu zapowiadane są zmiany, prawie zawsze pojawia się ogólne larum i szczerzenie zębów z pianą wściekle kapiącą spomiędzy kłów. Krzyki są raz większe, raz mniejsze – ale na ogół są. Nie inaczej było, gdy UEFA wprowadziła nowe rozgrywki – Ligę Konferencji. „Nawet nie wiem, co to jest" – mówili biorący w niej udział piłkarze tych mocniejszych zespołów. Również w Polsce istniał wobec niej pewien sceptycyzm, ale okazało się, że to super rzecz! W świecie piłkarskiego budownictwa jest to może obdarte mieszkanie socjalne, któremu daleko do willi czy schludnego domku na przedmieściach – no ale jest, da się na tym zarobić kasę, klepiemy punkty w rankingu, polskie kluby promują siebie i swoich piłkarzy, co czwartek mamy mnóstwo emocji i możemy poczuć się trochę fajniejsi. Jest git.

Niemała haja była także wtedy, kiedy UEFA wprowadziła kolejną giga zmianę – zrezygnowała z fazy grupowej. Sam wówczas przecierałem oczy ze zdumienia, że system obecny w czasach, gdy byłem przyssany do maminej piersi, upada. Że wprowadzają jakieś udziwnienia, mimo że tak po prawdzie... faza grupowa cholernie mnie nużyła. Kolejki numer 5 i 6 to była w wielu przypadkach istna mordęga... Okazało się jednak, że faza ligowa to super rozwiązanie. Jasne, że niektórym się nie podoba, bo każdy ma prawo do swoich odczuć, ale gdy słucham i dyskutuję z ludźmi, mało kto przyznaje, że jest nudno i emocji jakby mniej. W końcu jest ciekawie, coś się dzieje, a gra toczy się do ostatniej kolejki. Trzeba być czujnym i pod prądem.

Jedna rzecz jest jednak trochę dziwna, a rzuciła mi się w oczy właśnie przy okazji wczorajszego losowania. Bo ja ogólnie losowania lubię. Są ciekawe i dają nutkę adrenaliny. Na kogo trafimy? Kto z kim zagra? Czy będą hity? A może derby? Tyle pytań... Ceniłem sobie zawsze to, że po zakończeniu fazy grupowej można było odpalić ceremonię totolotkowych kulek i ponownie zadawać sobie wcześniej wymienione pytania. Nie dość, że przed fazą grupową, to jeszcze i po niej! Oczywiście, czasami występuje też opcja numer dwa, bez losowania. Tak jak na Euro czy mundialach – z góry znamy drabinkę i... to też jest spoko. Wtedy rywalizację grupową śledzi się na kilku frontach. „Jak wygramy z X, to zagramy z Y, ale jak przegramy, to może będzie Z, a tak poza tym to trzeba wygrać 3:0". To też ma swój urok.

Natomiast w obecnym formacie doszło do jakiejś dziwnej hybrydy. Niby przecież wiadomo kto z kim i co... ale jednak trzeba losować. Bo Lechowi trzeba było wybrać albo KuPS, albo Skhendiję. Bo Jagiellonii albo Fiorentinę, albo Rijekę. Bo Legii... a nie, jej nie. No jeszcze Rakowowi trzeba coś wylosować, ale najpierw musi się odbyć bieżąca seria dwumeczów, więc z nim jeszcze poczekajmy (a są szanse, że zagra... z Jagą).

Poznaniakom trafił się ostatecznie KuPS, którego to przecież zkońcem listopada ograła u siebie Jagiellonia, a kilka lat temu przeszła w eliminacjach Legia. Co to oznacza? Że Kolejorz też powinien awansować. Niczego innego oczekiwać nie wypada. Jaga będzie miała zadanie znacznie trudniejsze, bo choć Fiorentina to największy zawód tego sezonu Serie A, to... zapewne z całkiem dużym zadowoleniem przyjęła, że na rozruszanie poobijanych toskańskich kości trafił im się zespół z jakiegoś Podlasia. Lekko nie będzie, ale kibicować należy.

# Rocha coacha pokocha?

**Trzecim rywalem wicemistrza Polski na zgrupowaniu w Beleku będzie Partizan Belgrad. Częstochowianie ku własnemu zaskoczeniu wzbogacili się o solidnego napastnika.**

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Po remisach z Red Bullem Salzburg 1:1 oraz Łudogorcem Razgrad 2:2, pierwszej wygranej w Turcji wicemistrzowie Polski poszukają w starciu z 27-krotnym mistrzem Serbii (wcześniej Jugosławii). Przynajmniej teoretycznie Partizan wydaje się być przeciwnikiem z niewiele, ale jednak, niższej półki od Austriaków oraz Bułgarów.



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Leonardo Rocha (z lewej) ponownie będzie miał okazję zagrać w Rakowie. Ivi Lopez powinien być zadowolony z takiego obrotu sprawy.

### Rywal skupiony na lidze

Partizan w ojczyźnie cierpi na syndrom „wiecznie" drugiego, a przynajmniej od 2017 roku, gdy po raz ostatni sięgnął po tytuł mistrzowski. Z Crveną zvezdą w ostatnich ośmiu sezonach nie miał jak rywalizować, ponieważ to odwieczny rywal jest propagandowym ulubieńcem krajowych władz oraz oknem wystawowym Gazpromu, który wobec „bana" na rosyjskie kluby ma praktycznie jedynie taką możliwość ekspozycji marki w świecie futbolu. W trwających rozgrywkach po 20 kolejkach serbskiej ekstraklasy, to jednak ulubiona drużyna Aleksandara Vukovicia ma punkt przewagi nad lokalnym rywalem. Partizan może skupić się w pełni na walce o mistrzostwo, ponieważ dość sensacyjnie już w III rundzie eliminacji Ligi Konferencji okazał się gorszy od szkockiego Hibernianu. Podobnie jak dla częstochowian, będzie to dla niego trzecie starcie sparingowe podczas tureckiego zgrupowania i podobnie nie doczekał się jeszcze kontrolnej wygranej, mając na koncie remis z węgierskim Gyor (2:2) oraz porażkę ze słoweńską Murą (0:3).

### Rozstania... i powroty

W czasie zgrupowania kibice wypatrują nowych transferów, ale ja na razie jedynym potwierdzonym zawodnikiem okazał się prawy obrońca Mitja Ilenić ze Słowenii. Podpisanie pierwszego profesjonalnego kontraktu z klubem przez 16-letniego Jana Kurzyńca można odnotować jedynie z dziennikarskiego obowiązku. Większy ruch panuje w drugim kierunku. Klub oficjalnie potwierdził już odejście do Sigmy Ołomuniec Petera Baratha. Dość niespodziewanie do słowackiej ekstraklasy przeniósł się grający głównie w rezerwach Tomasz Walczak (Zemplin Michalovce). Na zgrupowaniu - ze względu na problemy z wizą partnerki - wciąż nie ma Adriano Amorima i nie wiadomo kiedy ta sytuacja ulegnie zmianie, a pogłoski odnośnie chęci odejścia pojawiły się również wokół Jeana Carlosa. To może nastąpić jednak najwcześniej latem.

Sporym zaskoczeniem dla wszystkich był za to fakt, że Zagłębie Lubin ostatecznie nie skorzystało z możliwości wykupienia za 900 tys. euro Leonardo Rochy i zawodnik dołączył już do swoich poprzednich kolegów z Rakowa. Do pokonania miał jedynie 12 kilometrów dzielące miejsce przygotowań lubinian od częstochowian. Nie można wykluczyć, że trenerowi Łukaszowi Tomczykowi uda się znaleźć pomysł na Portugalczyka, który do Rakowa z Radomiaka przechodził przecież jako gwiazda ligi, ale między nim a Markiem Papszunem zabrakło chemii. W rundzie jesiennej tymczasem- na wypożyczeniu u Miedziowych - siedem razy wpisał się na listę strzelców w 11 meczach. Możliwe, że szansę występu dostanie już w niedzielę. - Z każdym dniem powinno być widać przesłanki coraz lepszej naszej gry ofensywnej. Rozpędzamy się, to już zaczyna być mocna dawka meczowa. Z Partizanem planujemy zagrać dłużej niż 90 minut. Czekamy też na to, aby w końcu wygrać mecz – mówił po starciu z Bułgarami szkoleniowiec.

### Czerwono Niebieska Lekcja

Warto odnotować, że działania klubu z Częstochowy w Turcji nie ograniczają się jedynie do aspektów stricte sportowych. W czwartek klub zorganizował pierwszą w historii poza granicami Polski Czerwono-Niebieską Lekcję. To akcja promocyjno-edukacyjna, która ma na celu wypromowanie marki Rakowa na tureckiej ziemi. Kacper Trelowski, Antoni Burkiewicz, Jerzy Napieraj, a także pracownicy działów medialnego oraz marketingowego spotkali się z dziećmi szkoły podstawowej oraz średniej im. Mehmeta Nazifa Günala w Kundu, opowiadając historię klubu, rozdając autografy oraz zachęcając dzieci do gier i konkursów. - To było bardzo ekscytujące dla naszej szkoły. Dzieci czekały na to od kilku dni i pewnie jeszcze bardziej zainteresują się piłką nożną. Mam nadzieję, że będziemy kontynuować współpracę z Rakowem – mówił Cagdas Callioglu, asystent dyrektora szkoły w Antalyi.

**Mariusz Rajek**

# Fińskie mrozy i słońce Toskanii

**Lech i Jagiellonia poznały rywali w fazie play off.**

LIGA KONFERENCJI

Naszym pucharowiczom trafili się przeciwnicy zupełnie odmienni. Poznaniacy zagrają z fińskim KuPS, którego w fazie ligowej bieżących rozgrywek ograła Jagiellonia. To zespół wyceniany ok. 10 razy niżej niż Lech, ale należy wskazać, że - poza porażką w Białymstoku - w Lidze Konferencji nie przegrał. Udało mu się ograć Slovana Bratysława czy zremisować z Crystal Palace (!). Kapitanem KuPS jest Petteri Pennanen, który wiosnę 2017 roku spędził z nie najgorszym skutkiem w pierwszoligowej Miedzi Legnica. Drugą opcją, na jaką mógł trafić Lech, była macedońska Skhendija.

Duma Podlasia z kolei zagra z rywalem z Serie A - Fiorentiną. Niektórzy członkowie białostockiego zespołu woleli trafić na Violę niż na słabszą w teorii chorwacką Rijekę – więc mają. Co jednak ciekawe, piłkarze z Toskanii w swojej lidze zawodzą po całości. Znajdują się w strefie spadkowej, mimo że przed sezonem chcieli włączyć się w walkę o europejskie puchary. Na papierze jest to jednak bardzo dobry zespół, z takimi postaciami jak David de Gea, Pietro Comuzzo, Robin Gosens, Rolando Mandragora, Manor Salomon, Moise Kean czy Edin Dżeko. W Lidze Konferencji, gdzie grał głównie drugi garnitur, szło Fiorentinie jako tako – połowę spotkań wygrała, a połowę przegrała. Toskańczycy mogą mieć w pamięci... Lecha, z którym grali w ćwierćfinale LK przed trzema laty. W Poznaniu wygrali 4:1, by u siebie przegrać 2:3 po emocjonującym starciu. Viola uległa wtedy w finale West Hamowi 1:2.

Jeśli Lech przejdzie KuPS, zagra z kimś z pary Rayo Vallecano – Szachtar Donieck. Jeśli Jagiellonia pokona Fiorentinę – zagra ze Strasbourgiem lub... Rakowem. Losowanie odbędzie się po rozstrzygnięciu dwumeczów. Pierwsze mecze 19 lutego, rewanże 26 lutego. **(PTub)**

**1/16 finału LK (19 i 26.02.):**
Jagiellonia – Fiorentina, KuPS Kuopio – Lech, Omonia Nikozja – HJK Rijeka, Noa Erewan – AZ Alkmaar, Drita Gnjilane – NK Celje, Skhendija Tetowo – Samsunspor, Zrinjski Mostar – Crystal Palace, Sigma Ołomuniec – Lausanne-Sport

Sport 033f896c7d

## KRÓTKA PIŁKA

POGOŃ SZCZECIN

### BĘDZIE OGIEŃ?

■ Nowym zawodnikiem zespołu ze Szczecina został Kellyn Acosta. 30-letni pomocnik w ubiegłym sezonie MLS wystąpił w 19 spotkaniach w Chicago Fire. Ma rozegranych 58 meczów w reprezentacji Stanów Zjednoczonych i dwa gole. Zagrał na MŚ w Katarze w 2022 roku, a w meczu z Kolumbią trzy lata temu był nawet kapitanem. Jego ojciec ma japońskie korzenie, matka afrykańskie. W Europie jeszcze nie występował.

GÓRNIK ZABRZE

### WYPOŻYCZYLI NA KRÓTKO

■ Górnik Zabrze poinformował oficjalnie o wypożyczeniu Abbatiego Abdullahiego do MFK Skalica. 20-latek podpisał krotką umowę do końca czerwca 2026 roku. Skalica zamyka aktualnie tabelę słowackiej ekstraklasy, mając 13 punktów po 18 meczach. Nigeryjczyk w minionym roku zaliczył pięć gier ligowych dla śląskiej drużyny.

TERMALICA NIECIECZA

### IVAN (BĘDZIE) GROŹNY?

■ Ivan Durdov został nowym piłkarzem Bruk-Betu Termaliki - poinformował klub z Niecieczy. Chorwacki napastnik, który ostatnio reprezentował barwy Olimpiji Lublana, związał się z beniaminkiem ekstraklasy umową ważną do 30 czerwca 2028 roku z opcją przedłużenia. 25-letni Durdov w rundzie jesiennej słoweńskiej ekstraklasy wystąpił w 16 spotkaniach i zdobył siedem bramek. Wcześniej był zawodnikiem m.in. hiszpańskiego CD Mirandes i belgijskiego KV Oostende. Ma za sobą także występy w młodzieżowej reprezentacji Chorwacji.

REPREZENTACJA

### RYWALE SIĘ KRUSZĄ

■ Niewiele ponad dwa miesiące zostało do baraży o awans do mistrzostw świata. W naszej ścieżce kłopoty persolalne mają Ukraińcy i Szwedzi. Z powodu kontuzji lewego uda przez kilka miesięcy pauzować musi Artem Dowbyk z Romy. Według informacji włoskiej agencji ANSA, po dokładnych badaniach oraz testach diagnostycznych klub podjął decyzję o operacji piłkarza, co wydłuży czas rekonwalescencji. Szwedzi również mają kłopoty kadrowe - z powodu kontuzji w barażach zabraknąć może napastnika Liverpoolu, Alexandra Isaka. Ukraina ze Szwecją zagra w Walencji 26 marca. Pięć lat później zwycięzca z tej pary zagra z wygranym z dwumeczu Polska – Albania.

# Otto kontra Tobi - rywalizacja dobrze robi

**Od 26 października stołeczny zespół czekał na mecz „na zero z tyłu". Licząc tegoroczne gry sparingowe, nazbierało mu się 13 kolejnych spotkań ze straconym golem. Ale w końcu się udało!**

LEGIA WARSZAWA

Patrząc na tabele obu lig po rundzie jesiennej wydawało się, że to Sigma – wciąż grająca w Lidze Konferencji, w przeciwieństwie do legionistów – będzie faworytem starcia w Marbelli. Marek Papszun jednak takich pojęć, jak „faworyt", nie uznaje (zwłaszcza w odniesieniu do rywala). - Gra się po to, żeby wygrywać! - mówił po spotkaniu do zgromadzonych wokół niego dziennikarzy. - Na pewno widzieliście moje zarządzanie w końcówce – to ważne, żeby zespół wiedział jak się zachować i nie doprowadzić do takiej sytuacji jak w ostatnim spotkaniu – odwoływał się do zremisowanej 1:1 potyczki z Puskas Akademią, w której warszawianie w końcówce dali sobie wydrzeć zwycięstwo. - Zarządzanie wynikiem, meczem, jest dla nas istotne.



Fot. Mateusz Kostrzewa / Legia.com

**Otto Hindricha aż skręca, by wywalczyć stałe miejsce między słupkami bramki Legii.**

W wyjściowym składzie Legii próżno było szukać zaskoczeń, bo jedyną nową twarzą w ekipie jest na razie tylko bramkarz Otto Hindrich. Rumun zaczął na ławce, pojawił się na boisku po przerwie, kiedy Papszun puścił na murawę zupełnie nową jedenastkę. - Zrobię wszystko co w mojej mocy, na treningach i w meczach kontrolnych, żeby wywalczyć bluzę numer 1 – deklarował po końcowym gwizdku w rozmowie z klubowymi mediami. Bez walki owej bluzy Kacper Tobiasz z pewnością mu jednak nie odda, w piątkowe południe obaj panowie zachowali czyste konto, co stołecznym bramkarzom jesienią zbyt często się nie zdarzało.

Marek Papszun zresztą do rywalizacji obu golkiperów też się odniósł. - Z moich obserwacji, również przed transferowych, mogę stwierdzić, że Hendrich prędzej czy później podejmie rękawice z Tobiaszem o pierwszy plac. Biorąc po uwagę, że nie trenował z nami, dobrze to wyglądało. Tobi ma przewagę, jeśli chodzi o wiedzę, strategię gry, jest swobodny w drużynie, bo jest w niej od dłuższego czasu i czuje się pewnie – przypomniał szkoleniowiec.

Wyrazem przewagi legionistów w pierwszej odsłonie była zwycięska – jak się później okazało – bramka Kacpra Urbańskiego z asystą Damiana Szymańskiego. Obaj pewnie nie porzucili reprezentacyjnych ambicji, więc ta akcja być może trafi do notesu Jana Urbana. Warszawian czeka jeszcze w Marbelli sprawdzian z Polissą Żytomierz (poniedziałek) oraz dwumecz ze Spartą Praga (czwartek).

**(DaL)**

■ **Legia Warszawa - Sigma Ołomuniec 1:0 (1:0)**
1:0 – K. Urbański, 44 min
**Legia:** Tobiasz (46. Hindrich) - Piątkowski (46. Leszczyński), Pankov (46. Jędrzejczyk), Kapuadi (46. Kun) - Wszołek (46. Stojanović), Szymański (46. Augustyniak), Elitim (46. Arreiol), Reca (46. Chodyna) - Biczachczjan (46. W. Urbański), K. Urbański (46. Krasniqi; 79. Kovačik) - Rajović (46. Čolak). Trener Marek PAPSZUN.
**Czerwona kartka** - Ermal Krasniqi (77.).

# (K)rok Adama

**Przy Bukowej nie marnują czasu. W trakcie obozu w Turcji zapadają ważne dla zespołu decyzje.**

GKS KATOWICE

Praca na obozie katowiczan w Antalyi trwa. Zespół nie przejął się porażką 0:3 w sparingu z FK Jablonec, trzecią drużyną ligi czeskiej. Był to zwykły mecz towarzyski, w którym sztab szkoleniowy miał okazję do przetestowania kilku zawodników. Nie ma sensu bić na alarm, zresztą podczas pobytu w Turcji Katowiczanie będą mieli jeszcze dwie okazje do polepszenia swojego bilansu meczów sparingowych.

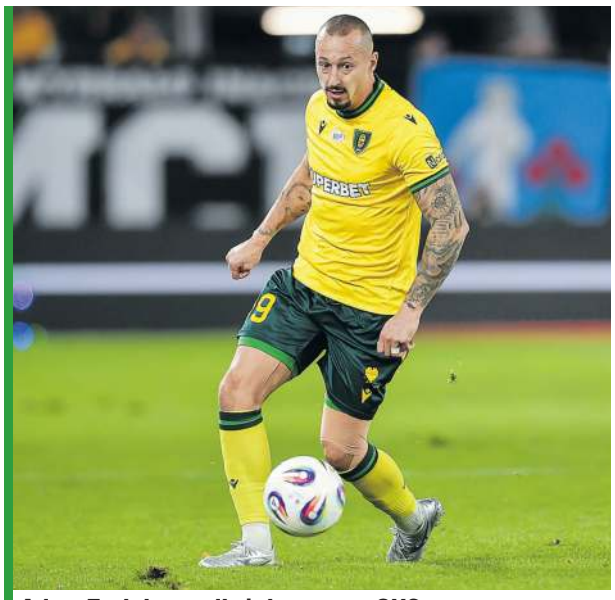
### Mało Luksemburczyków w... Luksemburgu

W rywalizacji z Czechami 90 minut na boisku spędził Dawid Kudła. Bramkarz był jedynym zawodnikiem, który rozegrał całe spotkanie. Wszystko przez to, że drobnej kontuzji doznał Rafał Strączek. 26-latek w czwartek powrócił do treningów i z uwagi na to, że kończył rundę jesienną w roli piłkarza pierwszego składu, zapewne wkrótce wróci między słupki w kolejnych meczach sparingowych. W sobotę Katowiczanie zmierzą się z zespołem Atert Bissen. To dość egzotyczny przeciwnik, pochodzący z Luksemburga, z miejscowości, której populacja nieznacznie przekracza 3000 mieszkańców. To zespół zbudowany w większości z obcokrajowców. Grają w nim Senegalczycy, Francuzi, Portugalczycy, Belgowie, Brazylijczycy, Marokańczycy i... zaledwie czterech rodowitych Luksemburczyków. Transfermarkt wycenia wartość składu na 1,62 mln euro. „Na papierze" GKS nie powinien mieć problemów z ograniem rywala.

### Słowak na dłużej

W trakcie obozu przygotowawczego GKS podpisał kontrakty z dwoma nowymi zawodnikami: Mateuszem Wdowiakiem i Erikiem Jirką. Z kolei w czwartek oficjalnie ogłoszono przedłużono umowę Adama Zrelaka. Nowy kontrakt obowiązuje do końca czerwca 2027 roku. Słowak będzie miał więcej czasu na zachwycenie katowickiej publiczności. Do tej pory był bardzo często kontuzjowany. W sezonie 2024/25 w listopadzie doznał urazu stawu skokowego, przez co stracił pozostałą część rozgrywek. Od sierpnia 2025 roku z jego zdrowiem jest lepiej – na razie zagrał w 12 spotkaniach bieżącego sezonu. Zdobył w nich trzy bramki i zaliczył dwie asysty. W stolicy województwa śląskiego zdają sobie jednak sprawę z tego, że stać go na wiele więcej. Dlatego przedłużenie jego umowy nie jest dziwne. Zrelak jest GKS-owi potrzebny. Przecież – pomimo nieszczególnie ogromnego dorobku bramkowego – jest najskuteczniejszym napastnikiem zespołu. Przed nim w klasyfikacji strzelców znajdują się Bartosz Nowak (ofensywny pomocnik) oraz Lukas Klemenz (środkowy obrońca).

**Kacper Janoszka**



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

**Adam Zrelak przedłużył umowę z GKS-em.**

LICZBA NA BOGATO

**25 000 000**
**ZŁOTYCH**
i jeszcze 450 tysięcy trafi do wielosekcyjnego GKS w 2026 roku z miejskiej kasy.

Sport 033f896c7d



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Czy prezydent Szymon Michałek porozumie się ze swoimi politycznymi przeciwnikami?

# Czekając na kasę

## Na Cichej pojawił się promyk nadziei, że krucha sytuacja finansowa klubu wkrótce zostanie ustabilizowana.

RUCH CHORZÓW

W tej kwestii nie zmieniło się nic – Ruch czeka na kluczowe pieniądze od akcjonariuszy. Prywatni udziałowcy kilka tygodni temu wspomogli klub pożyczką 1,5 mln zł, która może przerodzić się w konwersję na akcje, ale to środki z miasta odgrywają największą rolę. Tym bardziej, że Ruch nadal nie dostał funduszy, które zarówno obecny, jak i poprzedni prezydent miasta obiecali przelewać na opłacenie gry na Stadionie Śląskim. Niebiescy wykładają, Chorzów wyrównuje – tak to miało działać, ale na razie... wyrównania nie ma. Nie ma też jednak długu w Kotle Czarownic, bo Ruch – mimo braku przelewu – nie zalega administratorowi obiektu. Zapłacił.

### Przyklepać budżet

Przy Cichej czekają na 6,8 mln zł, jakie zostało zapisane dla klubu w budżecie Chorzowa na rok 2026. To kwota, która ma nadrobić brak wsparcia w 2025 roku i załatwić rok 2026. Sęk w tym, że budżet nie przeszedł głosowania, został odrzucony. „Za" byli radni z ugrupowania prezydenta Szymona Michałka, zaś „przeciw" – PO i PiS. Kolejna sesja rady miasta odbędzie się 30 stycznia, podczas gdy gmina ma obowiązek uchwalić budżet do... 31 stycznia. Jeśli się nie wyrobi, do gry wejdzie Regionalna Izba Obrachunkowa, która ustanowi budżet awaryjny, tylko z podstawowymi wydatkami – bez inwestycji, w tym na nowy stadion czy klub. Wtedy kasy nie będzie żadnej. Tydzień temu doszło do oficjalnego spotkania radnych wszystkich ugrupowań z prezydentem w sprawie budżetu, planowane jest także kolejne spotkanie – tyle że dotyczące tylko finansowania budowy stadionu. Nieoficjalnie można usłyszeć, że strony zakulisowo doszły do porozumienia i za 13 dni uda się „przyklepać" budżet. Radni PO mają wstrzymać się od głosu, co w praktyce oznacza, że nie będą się liczyć ani do przyjęcia, ani do odrzucenia uchwały budżetowej. Będą jednak wliczani do kworum (frekwencji), które musi wynieść co najmniej połowę radnych. Jeśli budżet zostanie przyjęty, kurek zostanie odkręcony, a Ruch – uratowany.

### Dwie dobre wiadomości

Aczkolwiek i tak małym cudem jest to, że Niebiescy (jeszcze) nie popadli w żadne większe zadłużenie. Ledwo zipią, ale jakoś ciągną z bieżących przychodów wszelakiej maści, choć funkcjonują w trybie mocno ekonomicznym. Bardzo dobrą wiadomością dla Ruchu było przedłużenie o rok umowy sponsorskiej z firmą Alba, która przyniosła mu znaczną podwyżkę finansowania. Dodatkowo przy Cichej czekają, aż dojdzie do skutku zapowiadany transfer Mateusza Bogusza. Meksykańskie Cruz Azul ma go oddać z powrotem do MLS, co będzie oznaczało kolejną transzę spod znaku solidarity payment – procent dla klubów, które szkoliły piłkarza w młodości. Gdy przed rokiem Bogusz przechodził do Cruz Azul, z kwoty 8,5 mln euro Chorzowianie otrzymali ok. 200 tys. Teraz mówi się, że Houston Dynamo może zapłacić nawet 1,5 mln euro więcej, czyli nieco więcej może dostaćtеż śląski klub.

**Piotr Tubacki**

# Przerwany sparing

## Macedończycy, prowadząc 2:0, zeszli z boiska tuż przed zakończeniem pierwszej połowy meczu z podopiecznymi Jarosława Skrobacza.

ODRA OPOLE

Nie tak trener Odry wyobrażał sobie przebieg ostatniego meczu kontrolnego w ramach chorwackiego zgrupowania. Piątkowe starcie z piątym zespołem macedońskiej ekstraklasy, KF Arsimi, miało nie tylko zadecydować o tym, kto ostatecznie zajmie 7. miejsce w turnieju o nazwie Arena Cup Medelin 2026. Dla sztabu szkoleniowego opolan miał to być ważny element zimowej pracy.

- Niestety, rywale zeszli z boiska w 42 minucie gry – relacjonuje Jarosław Skrobacz.

– W tym momencie prowadzili 2:0, bo pierwszego gola strzelili nam w 18 minucie, a drugiego po kontrze w 32 minucie. Grali ostro. Widać było, że byli bardzo zdeterminowani. Nagle jednak zaczęli żądać od sędziego, żeby zrobił przerwę na picie. Następnie chcieli, żeby wcześniej zakończył pierwszą połowę, a w końcu, nie mam pojęcia dlaczego, w ogóle zeszli z boiska.

Rywale za powód przedwczesnego zakończenia sparingu wskazali zbyt dużą brutalność w grze opolan. - Nasza decyzja została podjęta po tym, jak kilku naszych zawodników wyraziło obawy dotyczące agresywnego charakteru meczu. Biorąc pod uwagę, że bezpośrednio po spotkaniu naszą drużynę czekała około 12-godzinna podróż powrotna do kraju, a także fakt, że był to jedynie sparing, nie chcieliśmy narażać graczy na niepotrzebne ryzyko - przekazali portalowi Weszło.

Teoretycznie Odra zajęła więc w chorwackim turnieju 7. miejsce, bo oficjalnie wyniku meczu zweryfikowany został na walkower na korzyść opolan. – W sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy uznaliśmy, że zagramy gierkę wewnętrzną. - Trwała 2x25 minut, bo staraliśmy się wykorzystać do maksimum przeznaczony dla nas czas boiskowy. Do tego dochodziły też zajęcia na siłowni, więc w sumie z pracy wykonanej na zgrupowaniu jesteśmy zadowoleni. Mamy też sporo materiału do analizy, bo wiele było mankamentów, które wymagają obróbki na treningach – zakończył Jarosław Skrobacz.

Na sobotę, w ostatnim dniu chorwackiego zgrupowania, sztab Odry zaplanował jeszcze normalną dawkę treningów. Powrót do Opola nastąpi w niedzielę, a w poniedziałek i we wtorek zawodnicy będą mieli wolne, żeby od środy rozpocząć etap dalszego szlifowania formy.

**(jaD, raj)**

# Demokracja? Nie tym razem

## Tyszanie zaczęli sparingi na tureckim zgrupowaniu od strzelaniny z węgierskim II-ligowcem.

GKS TYCHY

Praca wre. Dwa treningi na murawie, a do tego odprawy taktyczne i ćwiczenia na siłowni, to dzienna dawka zajęć fundowanych przez sztab szkoleniowy Łukasza Piszczka zawodnikom na tureckim zgrupowaniu.

### Jest kapitan

W sumie w Antalyi zameldowało się 27 piłkarzy trójkolorowych, bo do 26, która ze sporym opóźnieniem dotarła na riwierą turecką w środę po długim czekaniem na zamglonym lotnisku, dołączył wyleczony już Nico Adamczyk.

Nie licząc Marcela Kalemby, który jeszcze zmaga się z problemami zdrowotnymi można więc powiedzieć, że tyszanie są w komplecie, przyszedł więc czas na wybory kapitana. Demokracji nie było; sztab szkoleniowy zadecydował, że rolę dowódcy ma pełnić Igor Łasicki, a jego zastępcami zostali nominowani Daniel Rumin i Damian Kądzior.

Jednak najważniejsze jest to, że zawodnicy bardzo angażują się w zajęcia, a trenerzy starają się wprowadzić swoją wizję gry. Efekty jednak, na razie, są mizerne. Tak można podsumować bowiem rezultat i poczynania piłkarzy w piątkowym sparingu z Kecskemeti TE. Gra tyszan (w systemie 4x30 minut) jako żywo przypominała bowiem poczynania z rundy jesiennej. Wprawdzie w 36 minucie spotkania Bartosz Jankowski, po podaniu Rumina wykorzystał sytuację sam na sam, ale po 85 minucie pojawiły się „znajome" problemy, czyli chaos. Węgrzy wyrównali po prezencie od bramkarza.

### Piłka siedzi

Potem Kądzior najpierw wypracował rzut karny, na raty - czyli z dobitką - zamieniony w 93 minucie na gola przez Kacpra Wełniaka. Dwie minuty później 6-krotny reprezentant Polski sam płaskim strzałem podwyższył rozmiary prowadzenia, ale potem Marcin Listkowski sprezentował rywalom sytuację bramkową, a następnie padło wyrównanie po uderzeniu z rzutu wolnego. Zanosiło się więc na remis, ale w ostatnich sekundach jeszcze raz Kądzior przymierzył lewą nogą z 16 metra. Bohater meczu zapewnił w ten sposób GKS-owi drugie w tym roku sparingowe zwycięstwo.

- Nie podpalam się – podsumował swój udany występ Damian Kądzior. – Ja już swoje lata mam, ale fajnie jest wygrywać. Cieszę się z tego, że piłka „siedzi". Jednak najważniejsze mecze przyjdą od 6 lutego i wtedy trzeba być na sto procent gotowym.

### Duet w poczekalni

Wyjściowy skład tyszan wyglądał następująco: Mądrzyk – Silva, Łasicki, Tecław – Keiblinger, Szpakowski, Bieroński, Kubik – Jankowski, Rumin, Łysiak. W 45. minucie za Tecława wszedł Jacek Wuwer i zajął miejsce w środku boiska, a Bieroński został obrońcą. Od 61. minuty, czyli w drugiej połowie, GKS grał w ustawieniu: Kołotyło – Stefansson, Bieroński, Lipkowski – Błachewicz, Listkowski, Wuwer, Machowski – Kądzior, Wełniak, Barański. W 76. minucie za Bierońskiego wszedł junior Tymoteusz Ryguła, natomiast w 90. minucie boisko opuścił Wuwer, a zastąpił go Adamczyk. W sumie na murawie zaprezentowało się więc 23 zawodników. Nie zagrali bramkarze treningowi Kacper Myszkowski i Tymoteusz Proczek oraz dwójka z dziewiątki zawodników pozyskanych zimą: Dani Sandoval i Piotr Krawczyk. Na nich czeka zaplanowany na 20 stycznia o godzinie 14.00 drugi mecz kontrolny z szóstym zespołem kosowskiej Superligi, KF Gjilani.

**Jerzy Dusik**



Fot. Łukasz Sobala/Pressfocus.pl

Damian Kądzior świetnie poczyna sobie na tureckiej riwierze.

Sport 033f896c7d



Fot. Marcin Karczewski/Pressfocus.pl

**Przemysław Wiśniewski w Widzewie? Wszystko jest możliwe!**

# „Wiśnia" w czekoladzie

## Już na początku sezonu doszło do derbowego - ale „korespondencyjnego" - pojedynku Widzewa i ŁKS. Więcej niż o nim, mówi się jednak o transferowym szaleństwie przy Piłsudskiego.

Co prawda tylko korespondencyjnego, bo obie drużyny z Łodzi grały w tym tygodniu z węgierskim zespołem Paksi FC. ŁKS zremisował 0:0, Widzew pokonał tę samą drużynę 2:1.

### Reprezentant na tapecie

Widzew na początku roku zepchnął lokalnego rywala głęboko w cień piłkarskich wydarzeń nie tylko na boisku. Z jednej (widzewskiej) strony debiut Bartłomieja Drągowskiego i angażowanie drogich piłkarzy z zagranicy, z drugiej – żadnego realnego wzmocnienia do tej pory. I to podobno jeszcze nie koniec: sensacją równą ściągnięciu do Łodzi Drągowskiego byłoby pozyskanie Przemysława Wiśniewskiego z włoskiej Spezii, o czym się ostatnio mówi. To też przecież reprezentant kraju w ostatnich meczach minionego roku. Widzew ma podobno konkurenta w staraniach o tego zawodnika, ale możliwości finansowe klubu są nieograniczone… Może więc być ekszabrzanin nie tylko wisienką na torcie, ale wręcz „Wiśnią" w czekoladzie - bo jak inaczej określić smakołyki transferowe, fundowane kibicom przez właściciela?

### Katalończyk wstał z kozetki

W ŁKS-ie jedynym „transferem" (cudzysłów konieczny, bo chodzi tylko o przejście z grupy chorych do zdrowych) jest obecność w klubowej kadrze Andreu Arasy. Minęło już dziesięć miesięcy od czasu, gdy po raz ostatni wystąpił on w meczu ligowym. Nie liczymy dwóch minut w meczu o Puchar Polski w październiku i kilkuminutowej, nieśmiałej próby wytrzymałości organizmu w ostatniej kolejce w grudniu, bo wtedy piłkarz nie był jeszcze gotowy do gry po kilkumiesięcznym leczeniu kontuzji i rehabilitacji. Teraz sztab medyczny melduje, że jest on już na sto procent zdrowy, trenuje więc normalnie i jest zdolny do gry. Niepokój może budzić fakt, że zszedł z boiska już w 27 minucie, ale jak twierdzą trenerzy – taki był plan. Nie ulega wątpliwości, że osiem goli, jakie ten 26-letni Katalończyk strzelił w sezonie 2024/25, bardzo by się teraz przydały.

### Nic nowego

Inni „nowi" zawodnicy w 23-osobowej kadrze trenującej w Side (cudzysłów znów potrzebny) to Kacper Terlecki po wypożyczeniu do bytomskiej Polonii oraz pięciu zawodników II-ligowych rezerw: Wiktor Czerwiński. Jakub Leśniewski, Sebastian Sopel, Lenard Szczygieł i Fabian Olejniczak, z których najwyższe oceny po sparingu dostał Olejniczak.

We wtorek w meczu z Paksem, pierwszy skład ŁKS wyglądał następująco: Bobek – Fałowski, Craciun, Głowacki, Książek - Leśniewski, Mokrzycki, Ernst, Krykun – Toma, Arasa. W sobotę w sparingu z serbskim Javorem Ivanjica - może być inaczej. Do pierwszej jedenastki aspirują też przecież tacy zawodnicy jak Rudol, Kupczak, Terlecki, Wysokiński, Lewandowski czy Młynarczyk. Chwilowo nie grają, lecząc drobne urazy lub przechodząc rehabilitację po starych Loeffelsend, Piasecki, Hinokio i Wiech.

### Szoka czeka na Polaka

Trener Grzegorz Szoka, który przejął drużynę po Szymonie Grabowskim w listopadzie i prowadził ją do tej pory tylko w trzech meczach (2:1 z Górnikiem w Łęcznej, 1:1 ze Zniczem i 1:1 z Wisłą), ma z kogo wybierać, ale na pewno niecierpliwie zerka, czy ktoś nowy pojawi się nagle na treningu. Najbliżej ma 22-letni Cezary Polak z Jagiellonii, niedawny kadrowicz „młodzieżówki", który jednak cały czas trenuje też w Turcji ze swoim dotychczasowym zespołem i czeka, aż Jagiellonia znajdzie jego następcę. Transfery Michała Kaputa z Radomiaka i Hide Vitalucciego z Arki nie wyszły poza fazę medialnych pogłosek.

Jedenaste miejsce po przerwie zimowej to nie lokata, która upoważniałaby do snucia marzeń o awansie. Ale z drugiej strony szósta w tabeli Wieczysta ma tyko cztery punkty więcej! Z tyłu nic łódzkiej drużynie grozi, bo grupa spadkowa ma już dużą stratę, można więc bez obciążeń „grać o swoje". Póki co z Widzewem ŁKS nie zamierza się ścigać. Zwłaszcza na transfery.

**Wojciech Filipiak**

# Co za drań!

## Genialnymi interwencjami Joan Garcia doprowadza rywali do szaleństwa.

**HISZPANIA**

Po tym, jak Real Madryt przegrał z Albacete 2:3 w Pucharze Króla, trener Barcelony przestrzegł swoich graczy przed lekceważeniem ich rywala, Racingu Santander. – Takich meczów nie wygrywa się dzięki nazwiskom, a dzięki odpowiedniemu nastawieniu – stwierdził Hansi Flick. I choć starcie z zespołem z drugiego szczebla rozgrywkowego nie było dla Dumy Katalonii najłatwiejszym, to wygrała 2:0, awansując do ćwierćfinału rozgrywek.

Spora w tym zasługa bramkarza. Choć często bywa tak, że w meczach pucharowych szkoleniowcy stawiają na rezerwowych golkiperów (w poprzedniej rundzie Hansi Flick dał szansę gry Marcowi-Andre ter Stegenowi), tym razem Niemiec ustawił między słupkami Joana Garcię, który jest w znakomitej formie. Ucierpiał więc na tym Wojciech Szczęsny, który 90 minut przesiedział na ławce. Nie ucierpiała natomiast Barcelona. To dzięki Joanowi Garcii kibice z Katalonii mieli spokojniejszy wieczór. Bronił pewnie, w kluczowym momencie uchronił Blaugranę przed utratą gola. W doliczonym czasie, gdy było tylko 1:0, zachował czujność i obronił piłkę po strzale rywala w sytuacji sam na sam. Wzbudził tym samym zachwyt u swojego vis-a-vis Jokina Ezkiety. – Co za drań! Strzały broni nawet d**ą! – powiedział po meczu.

Hansi Flick też był zadowolony z występu Garcii, ale nie stwierdził jednoznacznie, że to on będzie bronił w kolejnych meczach Pucharu Króla. – Może będą zmiany… Zarządzanie zespołem nie jest łatwe. Wiele zależy od tego, jak bardzo będzie zmęczony. W czwartek daliśmy mu zagrać i patrząc na przebieg rywalizacji, była to dobra decyzji – przekazał niemiecki szkoleniowiec.

**Kacper Janoszka**

**1/8 FINAŁU PUCHARU KRÓLA**

■ **Real Sociedad – Osasuna 2:2 (2:2, 0:2) 4:3 w karnych**
0:1 – Moncayola (4), 0:2 – Oyarzabal (17, samobójcza), 1:2 – Turrientes (75), 2:2 – Zubeldia (90+2)

■ **Cultural y Deportiva Leonesa – Athletic Bilbao 3:4 (3:3, 3:3)**
1:0 – Calero (16), 1:1 – Guruzeta (26), 2:1 – Calero (27), 2:2 – Guruzeta (38), 3:2 – Sobrino (41, karny), 3:3 – Sancet (45+3, karny), 3:4 – U. Gomez (104, karny)

■ **Deportivo La Coruna – Atletico Madryt 0:1 (0:0)**
0:1 – Griezmann (61)

■ **Real Betis – Elche 2:1 (0:0)**
0:1 – Petrot (58), 1:1 – Avila (68), 2:1 – Avila (80)

■ **Deportivo Alaves – Rayo Vallecano 2:0 (0:0)**
1:0 – T. Martinez (49), 2:0 – Vicente (89)

■ **Albacete – Real Madryt 3:2 (1:1)**
1:0 – Villar (42), 1:1 – Mastantuono (45+3), 2:1 – Betancor (82), 2:2 – G. Garcia (90+1), 3:2 – Betancor (90+4)

■ **Burgos – Valencia 0:2 (0:1)**
0:1 – Iranzo (10), 0:2 – Sadiq (50)

■ **Racing Santander – Barcelona 0:2 (0:0)**
0:1 – F. Torres (66), 0:2 – Yamal (90+6)

**LALIGA**

**Program 20. kolejki**
**Sobota**: Real Madryt – Levante (14.00), Mallorca – Athletic Bilbao (16.15), Osasuna – Real Oviedo (18.30), Real Betis – Villarreal (21.00); **niedziela**: Getafe – Valencia (14.00), Atletico Madryt – Deportivo Alaves (16.15), Celta – Rayo Vallecano (18.30), Real Sociedad – Barcelona (21.00); **poniedziałek**: Elche – Sevilla (21.00).

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Barcelona | 19 | 49 | 53:20 |
| 2. Real M. | 19 | 45 | 41:17 |
| 3. Villarreal | 18 | 41 | 37:17 |
| 4. Atletico | 19 | 38 | 34:17 |
| 5. Espanyol | 19 | 34 | 23:20 |
| 6. Betis | 19 | 29 | 31:25 |
| 7. Celta | 19 | 29 | 25:20 |
| 8. Athletic | 19 | 24 | 17:25 |
| 9. Elche | 19 | 23 | 25:24 |
| 10. Rayo | 19 | 22 | 16:22 |
| 11. Sociedad | 19 | 21 | 24:27 |
| 12. Getafe | 19 | 21 | 15:25 |
| 13. Girona | 19 | 21 | 18:34 |
| 14. Sevilla | 19 | 20 | 24:30 |
| 15. Osasuna | 19 | 19 | 18:22 |
| 16. Alaves | 19 | 19 | 16:24 |
| 17. Mallorca | 19 | 18 | 21:28 |
| 18. Valencia | 19 | 17 | 18:31 |
| 19. Levante | 18 | 14 | 21:30 |
| 20. Oviedo | 19 | 13 | 9:28 |

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 - spadek



Fot. Cordon/SIPA USA/PressFocus

**Joan Garcia już uważany jest za jednego z najlepszych bramkarzy na świecie.**

Sport 033f896c7d

# Kłótnia o... żonę

## Michael Carrick zadebiutuje jako trener United w derbach Manchesteru, ale najpierw musi poradzić sobie z krytyką we własnych szeregach.

ANGLIA

Jestem pod wrażeniem – wyjątkowo pochlebnie wypowiedział się na temat nowego szkoleniowca Czerwonych Diabłów obrońca Harry Maguire. – Znam go z wcześniejszych lat i zawsze bardzo dobrze o nim mówiłem. Gdy trenerem był Ole Gunnar Solskjaer, był znakomitym asystentem. Ma świetne pomysły, potrafi się komunikować i jest bardzo dobry taktycznie – chwalił Michaela Carricka 32-letni Anglik. Jednak nie każdy z czerwonej części miasta przywitał trenera chlebem i solą...

### Niewyparzona gęba

Otóż stary konflikt postanowił wzniecić Roy Keane, były środkowy pomocnik United, obecnie realizujący się jako ekspert TV. W jednym z podcastów wspomniał, że... żona Michaela Carricka „miała niewyparzoną gębę" i że to zapewne ona prowadzi teraz przedmeczowe odprawy w szatni. O co chodzi? O sprawę z sezonu 2013/14, gdy United przegrali w Lidze Mistrzów z Olympiakosem, a do wywiadu po ostatnim gwizdku udał się właśnie Carrick, pomocnik Czerwonych Diabłów, który występował z numerem 16 – wcześniej należącym właśnie do znanego z twardego charakteru i niepokornego Keane'a. Były piłkarz skrytykował młodszego kolegę, mówiąc m.in. że był w tej rozmowie tak samo nijaki jak na boisku. Żona Carricka odpowiedziała Keane'owi w social mediach, nazywając go... nie do końca wiadomo jak, bo wstawiła tylko cztery gwiazdki zamiast słowa. Można się jednak domyślać, że chodziło o wulgarne słowo określające męskie bądź żeńskie genitalia. „Powie wszystko, byle tylko było o nim głośno" – dodała, ale potem szybko usunęła wpis.

LICZBA Z ŁAWKI

**5**

**TRENERÓW** prowadziło Manchester United w derbach z City, odkąd ekipę Obywateli objął (w 2016 roku) Pep Guardiola. Byli to Jose Mourinho, Ole Gunnar Solskjaer, Ralf Rangnick, Erik ten Hag i Ruben Amorim. Michael Carrick będzie szóstym szkoleniowcem MU, z jakim zmierzy się Katalończyk.

### Na niego to nie działa

Irlandzki pomocnik najwyraźniej wyrył tę obrazę głęboko w swojej pamięci, skoro przypomniał ją po kilkunastu latach. W efekcie oprócz pytań o derby, Carrick na swojej pierwszej konferencji musiał też wypowiadać się na temat Roya Keane'a. – Szczerze mówiąc, nie przeszkadza mi to – nie chciał wdawać się w polemikę nowy trener MU. – Byli zawodnicy nie wywierają na mnie większej presji. Nie czuję tego. Są różne opinie, niektóre pozytywne, inne nie. To całkowicie nieistotne. Ja, mój sztab, piłkarze – musimy skupić się na tym, by osiągnąć sukces. Na tym polega nasza praca – odbił zgrabnie Carrick. A czym będzie dla niego sukces w tym sezonie? – Chcemy być blisko szczytu, ale musimy iść tam malutkimi krokami. Udział w europejskich pucharach byłby krokiem w dobrą stronę – ocenił Anglik.

**Piotr Tubacki**

**Program 22. kolejki**

**Sobota**: Man. Utd – Man. City (13.30), Chelsea – Brentford, Leeds – Fulham, Liverpool – Burnley, Sunderland – Crystal Palace, Tottenham – West Ham (wszystkie 16.00), Nottingham – Arsenal (18.30), **Niedziela**: Wolverhampton – Newcastle (15.00), Aston Villa – Everton (17.30), **Poniedziałek**: Brighton – Bournemouth (21.00)

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Arsenal | 21 | 49 | 40:14 |
| 2. Man. City | 21 | 43 | 45:19 |
| 3. Aston Villa | 21 | 43 | 33:24 |
| 4. Liverpool | 21 | 35 | 32:28 |
| 5. Brentford | 21 | 33 | 35:28 |
| 6. Newcastle | 21 | 32 | 32:27 |
| 7. Man. Utd | 21 | 32 | 36:32 |
| 8. Chelsea | 21 | 31 | 34:24 |
| 9. Fulham | 21 | 31 | 30:30 |
| 10. Sunderland | 21 | 30 | 21:22 |
| 11. Brighton | 21 | 29 | 31:28 |
| 12. Everton | 21 | 29 | 23:25 |
| 13. Crystal Palace | 21 | 28 | 22:23 |
| 14. Tottenham | 21 | 27 | 30:27 |
| 15. Bournemouth | 21 | 26 | 34:40 |
| 16. Leeds | 21 | 22 | 29:37 |
| 17. Nottingham | 21 | 21 | 21:34 |
| 18. West Ham | 21 | 14 | 22:43 |
| 19. Burnley | 21 | 13 | 22:41 |
| 20. Wolverhampton | 21 | 7 | 15:41 |

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

**Strzelcy**

20 – Haaland (Man. City), 16 – Thiago (Brentford), 10 – Semenyo (Bournemouth/Man. City).



Fot. Craig Thomas/News Images/SIPA USA/PressFocus

**Pierwszym rywalem nowego szkoleniowca Manchesteru United... okazała się klubowa legenda.**



Fot. Huang Zongzhi / Xinhua / PressFocus

**Lipcowy moment tragedii. Reakcje piłkarzy mówiły wówczas wszystko...**

# Gwiazda znowu zaświeci

## Trzeba mówić o wielkim... transferze. Po kilkumiesięcznej przerwie po raz pierwszy w tym sezonie w kadrze meczowej Bayernu znajdzie się Jamal Musiala.

NIEMCY

Najwyżej wyceniany (obok Michaela Olise) piłkarz Bayernu ostatni raz na boisku zameldował się w ćwierćfinale Klubowych Mistrzostw Świata. Było to na początku lipca, gdy Bayern mierzył się z PSG. Nie dość, że przegrał, to jeszcze stracił Musialę, który po starciu z paryskim bramkarzem (wówczas) Gianluigim Donnarummą doznał złamania kości strzałkowej. Musiał przejść operację, potem długą rehabilitację – i w końcu dobiegła ona końca.

### Kompany wie, jak to jest

– To gwarant pozytywnej energii. W tej chwili nawet drobne rzeczy w jego wykonaniu są na duży plus, to wszystko cieszy. Integracja będzie priorytetowa, by po pewnym czasie ponownie prezentował taki poziom, jak przed kontuzją. Kiedy grasz regularnie, stopień przygotowania rośnie. Miał czas, żeby odbudować swoje ciało, siłę, mobilność, przyspieszenie. Właśnie z tego powodu kontuzje dają szansę, aby wrócić silniejszym – mówił trener Vincent Kompany, który przecież sam jako znakomity niegdyś obrońca doświadczał podobnych problemów. Belg wie, że tak długa absencja to dla piłkarza wielki ciężar mentalny. – Byłem całkowicie pewny, że sobie z nim poradzi – dodał Kompany. – Trzeba wierzyć i zaufać, że to nie zawsze jest krok w tył, ale też szansa, aby zrobić krok w przód. Zawsze jestem do dyspozycji moich zawodników, tak jak każdy ze sztabu. To bardzo ważne. Jako piłkarz sam doświadczałem wielu kontuzji na początku sezonu. Zawsze chce się wrócić, aby pod koniec sezonu walczyć o trofea. Dla gracza to wielka motywacja, ale to dopiero początek powrotu – wyjaśnił szkoleniowiec Bawarczyków.

### I nagle pojawił się komfort

Stwierdzenie, że powrót Musiali jest jak transfer, nie jest przesadą. Na początku sezonu Kompany miał ograniczone pole manewru w ofensywie. Na cztery pozycje (skrzydła, „dziesiątka", napastnik) miał... czterech graczy – Olise, Luisa Diaza, Serge'a Gnabry'ego i Harry'ego Kane'a. Potem wypożyczono z Chelsea napastnika Nicolasa Jacksona (Kane może grać za jego plecami), a także eksplodował gigantyczny talent 17-letniego Lennarta Karla, który jest już pełnoprawnym członkiem pierwszej drużyny. Sytuacja stała się bardziej komfortowa, a przy powrocie Musiali – zaczyna się robić wręcz kłopot bogactwa. Kompany nie może więc narzekać, choć rzecz jasna reprezentant Niemiec musi jeszcze złapać odpowiedni rytm. Na razie ma się znaleźć w kadrze meczowej - po raz pierwszy w sezonie - na wyjazdowe spotkanie w Lipsku. To będzie pierwszy mecz rundy rewanżowej dla Bayernu. Jesienią, na inaugurację rozgrywek, Bawarczycy rozbili u siebie Byki aż 6:0. – Wtedy nas zabili, ale teraz będzie inaczej – obiecuje obrońca RB David Raum.

**Piotr Tubacki**

**Program 18. kolejki**

**Piątek**: Werder – Eintracht (20.30), **Sobota**: Kolonia – Mainz, Dortmund – St Pauli, HSV – Gladbach, Hoffenheim – Leverkusen, Wolfsburg – Heidenheim (wszystkie 15.30), Lipsk – Bayern (18.30), **Niedziela**: Stuttgart – Union (15.30), Augsburg – Freiburg (17.30)

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Bayern | 17 | 47 | 66:13 |
| 2. Dortmund | 17 | 36 | 32:15 |
| 3. Lipsk | 16 | 32 | 32:19 |
| 4. Stuttgart | 17 | 32 | 32:25 |
| 5. Hoffenheim | 16 | 30 | 34:21 |
| 6. Leverkusen | 16 | 29 | 34:24 |
| 7. Eintracht | 17 | 26 | 35:36 |
| 8. Freiburg | 17 | 23 | 27:29 |
| 9. Union | 17 | 23 | 23:26 |
| 10. Gladbach | 17 | 19 | 23:29 |
| 11. Wolfsburg | 17 | 18 | 26:37 |
| 12. Kolonia | 17 | 17 | 25:29 |
| 13. Werder | 16 | 17 | 18:31 |
| 14. HSV | 16 | 16 | 17:27 |
| 15. Augsburg | 17 | 15 | 18:33 |
| 16. Mainz | 17 | 12 | 17:29 |
| 17. St Pauli | 16 | 12 | 14:28 |
| 18. Heidenheim | 17 | 12 | 16:38 |

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

**Strzelcy**

20 – Kane (Bayern), 10 – Undav (Stuttgart), 9 – Olise, Diaz (obaj Bayern), Tabaković (Gladbach).

Sport 033f896c7d

# Tutaj stawia się na polot

## Rozmowa z **Miłoszem Karskim**, trenerem pracującym w Nowej Zelandii.



Archiwum Miłosza Karskiego

Reprezentacja Polski z brązowymi medalami mistrzostw świata kobiet niesłyszących w Malezji. Miłosz Karski pierwszy z lewej




Pod siedzibą Auckland United, aktualnych mistrzyń Nowej Zelandii.

**Jak to się stało, że trafił pan na drugi koniec świata?**

- W życiu musi być ciekawie. Mój pomysł na przenosiny nie wiązał się początkowo wcale z pracą w piłce nożnej. A że to rzeczywiście drugi koniec świata, niech świadczy fakt, że choć jestem tutaj od czterech miesięcy, spotkałem rodaków ledwie dwa razy. Za pierwszym razem była to podróżniczka-globtroterka, która objeżdżała świat, a za drugim – mężczyzna w sklepie, który miał na sobie… dres reprezentacji Polski. Uznałem, że to musi być Polak; podszedłem więc, porozmawialiśmy. I to już koniec wątków polskich. A w fakcie, że przebywam w Nowej Zelandii, jest trochę przypadku. Pierwotnie moim celem była Australia. Okazało się jednak, że tam znacznie trudniej o wizy. Pod tym względem w Nowej Zelandii jest inaczej. Formalności załatwia się znacznie prościej. To kraj przyjazny ludziom, gdzie nie ma zbędnych formalności.

**Ostatecznie pracuje pan jako trener piłki nożnej.**

- Jestem tutaj razem z moją partnerką, która gra w piłkę. Była na testach w Western Spring. Trenerką jest tam Katie Duncan, była reprezentantka Nowej Zelandii, olimpijka. Jednocześnie okazało się, że kobieca drużyna klubu North Shore United z Auckland szuka szkoleniowca. Pomyślałem: dlaczego nie? Spróbuję. To klub w kobiecym futbolu na trzecim poziomie rozgrywek (w męskim – dwukrotny mistrz Nowej Zelandii, w latach 1977, 1994, jednocześnie najstarszy klub piłkarski w tym kraju, założony w 1886 roku - przyp. red.). Muszę powiedzieć, że okazało się to bardzo ciekawym doświadczeniem…

**Piłka nowozelandzka różni się od polskiej?**

- Różni. Rzeczywiście jest inaczej… Kobieca piłka nowozelandzka jest całkiem wysoko notowana. Podoba mi się, że tutaj szkolenie nastawione jest na bardzo dużą indywidualizację. Mniej zwraca się podczas gry na aspekty fizyczne, na siłę. Tutaj stawia się na polot! Piłka nożna jest dla publiczności, takie cechy się ceni. Dlatego bardzo dużo jest gry z pierwszej piłki, nie unika się pojedynków, gra jeden na jednego jest mile widziana, trenerzy absolutnie jej nie wykluczają, wręcz przeciwnie – zachęcają. Powtórzę: indywidualizacja futbolowa w Nowej Zelandii jest ważna, u nas w Polsce zwraca się uwagę bardziej na aspekty drużynowe. Moja praca polega na pasji do sportu. Uwielbiam to! Lubię tworzyć warunki, w których sportowcy mogą osiągać własne cele. Przekonałem się podczas pracy przy różnych odmianach piłki nożnej. Przekonałem się na własnej skórze, że determinacja i profesjonalizm są uniwersalne, niezależnie od dyscypliny czy poziomu sprawności zawodników (o sukcesach Miłosza Karskiego w różnych odmianach futbolu czytaj w ramce - przyp.aut).

Jeszcze coś: niektórych może zaskoczyć system rozgrywek. Otóż liga na najwyższym poziomie gra systemem jesień-wiosna, jak w Polsce, a w na niższych szczeblach to już system wiosna – jesień. To niecodzienne! Podejrzewam, że pierwotnie ta druga wersja obowiązywała na wszystkich poziomach, ale chcąc uczestniczyć w rozgrywkach międzynarodowych. Nowozelandczycy musieli się jakoś dostosować do innych.

**Co pana zaskakuje w Nowej Zelandii najbardziej?**

- Chyba ludzie. Tak pozytywnie! Szczerze mówiąc, jestem nimi oczarowany. Są wyjątkowo otwarci, ale najważniejsze, że w tej otwartości są autentyczni, ich rzeczywiście interesuje drugi człowiek. Zresztą państwo też jest otwarte na ludzi. Prawie wszystko można załatwić on-line, co jest dużym ułatwieniem. Przekonałem się o tym choćby podczas załatwiania różnych formalności. Przykład? Jestem tu, jak wspomniałem, z partnerką, nie jesteśmy małżeństwem. Przy załatwianiu wizy dla niej musiałem przedstawić tylko… zdjęcie, udowadniające, że jesteśmy razem. Inna sprawa: kupno samochodu. Jego poprzedni właściciel dziwnie na mnie spojrzał, gdy poprosiłem go o spisanie umowy. „OK, jeśli chcesz…" – odparł. Wyrwał kartkę z zeszytu i napisał na niej: „ja XY sprzedaję samochód Miłoszowi Karskiemu" i tyle. W urzędzie potrzebowali tylko numer VIN tego samochodu. Nie ma nawet obowiązkowego ubezpieczenia. Najwyżej będziesz za wszystko płacił. Tutaj ludzie ufają innym ludziom. Nie mają podstaw, żeby było inaczej.

**Odnosił pan sukcesy w kilku odmianach futbolu. A co wersją najbardziej popularną, jedenastoosobową na dużych boiskach?**

- Dwa razy byłem blisko (uśmiech). Pierwszy raz kiedy w PZPN mogłem być koordynatorem grup młodzieżowych w PZPN, rozmawiałem o tym swego czasu z Bogdanem Basałajem (byłym prezesem Wisły Kraków - przyp. aut.). Ostatecznie nic z tego nie wyszło, podobnie jak z pracy w Rakowie, gdzie o objęciu funkcji team-menedżera rozmawiałem z Markiem Papszunem. Wspominam tę rozmowę dobrze, wydawało mi się, że dograliśmy wszystkie szczegóły, ostatecznie Raków wybrał na to stanowisko kogoś innego. Oczywiście nie zamykam się na doświadczenia w przyszłości

**Jaki model piłki nożnej panu najbardziej się podoba?**

- Ideałem jest dla mnie to, co grała Borussia Dortmund za Juergena Kloppa. Były w tym polot, fantazja, zdecydowanie, szybka gra skrzydłami. Chodzi o model, który pozwala na decyzję w ramach przyjętych zasad, ale taki dla ludzi, w pełni akceptowany przez kibiców.

**Marzenia? Jak długo chce pan zostać w Nowej Zelandii?**

- Podoba mi się tu bardzo, ale… nie do końca życia (uśmiech). Potrzebuję wyzwań, musi być ciekawie. Chcę działać dalej w piłce. Mam marzenia związane z futbolem, ale nie tylko z trenowaniem czysto piłkarskim. Od kilku lat zajmuję się treningami mentalnymi, mam dyplom z ukończenia zajęć trenerskich w tym zakresie, rozwijam się w tym kierunku. Moim marzeniem jest, żeby podopieczni byli szczęśliwymi ludźmi i żeby osiągali przy tym poważne sukcesy w piłce nożnej.

**Rozmawiał Paweł Czado**




Milosz Karski podrzucany z okazji zdobycia brązowego medalu mistrzostw świata w socca (2022).

■ **MIŁOSZ KARSKI** Rocznik 1973. Może pochwalić się medalami mistrzostw świata i Polski zdobytymi w aż trzech różnych dyscyplinach sportowych. Ma udział w dwóch medalach mistrzostw świata reprezentacji Polski w socca - srebrnym (Portugalia 2018) oraz brązowym (Węgry 2022) - jako kierownik i asystent selekcjonera. Jako członek sztabu szkoleniowego ma na koncie tytuł mistrza Polski oraz finały Pucharu i Superpucharu Polski. Jako asystent trenera reprezentacji Polski niesłyszących kobiet w piłce nożnej miał udział w brązowym medalu na mistrzostwach świata w Kuala Lumpur w Malezji w 2023 roku, uczestniczył również w Igrzyskach Olimpijskich Niesłyszących (Deaflympics).

# Muszę kibicować Maroku

## Rozmowa z **Sundayem Olisehem**, byłym reprezentantem Nigerii, byłym piłkarzem m.in. Juventusu, Borussii Dortmund, Ajaksu Amsterdam, 1.FC Koln, dziś komentatorem Pucharu Narodów

**Od początku turnieju śledzi pan uważnie to, co dzieje się w Africa Cup of Nations . Jaka jest pańska ocena obecnego turnieju?**

- Bardzo pozytywna, bo na stadionach Maroka zobaczyliśmy wiele spektakularnego futbolu. Widać, że zespoły są lepiej przygotowane niż było to w poprzednich pucharach. Dobrze prezentują się fizycznie, piłkarze - mimo miesiąca grania - są w dobrej dyspozycji, wytrzymują trudy wyczerpującego turnieju, gdzie rywalizacja jest przecież bardzo wyrównana. Ocena Pucharu Narodów zdecydowanie na plus.

**Uprawnione będzie stwierdzenie, że w finale XXXV Coupe d'Afrique zagrają dwie najlepsze reprezentacje?**

- Tak. Widzieliśmy w środę, jak wyglądały półfinałowe spotkania. Senegalczycy zdominowali mecz z Egipcjanami, mieli przewagę, którą w końcu udokumentowali bramką w wykonaniu Sadio Mane. Zasłużona wygrana. Mecz Maroko – Nigeria? Tutaj też przewaga po stronie jednej drużyny, to gospodarze narzucili swój styl, byli bardziej aktywni. Nam akurat to spotkanie nie wyszło, jak byśmy chcieli…

**SUNDAY OLISEH**

Legenda afrykańskiej i nigeryjskiej piłki. Rocznik 1974. Grał w pomocy. W reprezentacji Nigerii rozegrał 55 meczów i 4 bramki. Zdobył z Super Orłami Puchar Narodów w 1994 i olimpijskie złoto w 1996. Słynna jest jego bramka z meczu z Hiszpanią podczas MŚ 1998, kiedy Nigeryjczycy po jego kapitalnym trafieniu z dystansu wygrali 3:2. Z Ajaksem był mistrzem Holandii, z Borussią Dortmund -mistrzem Niemiec.



**Jest żal, że pana następcy nie zagrają o swój czwarty triumf, że nie znaleźli się w finale? To Nigeria do półfinału spisywała się najlepiej, grając bardzo ofensywnie, strzelając aż 14 bramek!**

- Na pewno szkoda niewykorzystanej szansy, alew tym spotkaniu to Marokańczycy narzucili tempo, to oni mieli sytuacje. To był z ich strony dobry mecz. Nam zabrakło szczęścia w karnych. Pokazaliśmy jednak, że po nieudanych w naszym wykonaniu eliminacjach do mistrzostw świata (Nigeria nie zdołała się zakwalifikować do finałów MŚ 2026 – przyp. aut.) drużyna zrobiła kolosalny postęp. Występ Super Orłów w pucharze w Maroku trzeba ocenić na duży plus. Warto iść tą drogą. Ta reprezentacja ma swój duży potencjał, co pokazały wcześniejsze mecze PNA.

**Przed nami w niedzielę wielki finał. Kto jest faworytem?**

- Maroko! Nie mogę odpowiedzieć inaczej, bo moja żona pochodzi z tego kraju (śmiech). A poważnie: w roli faworyta stawiam gospodarzy. Już pomijam to, że grają u siebie; ale jeszcze rywal ma kłopoty kadrowe. W finale z powodu zawieszenia za żółte kartki nie może zagrać dwójka ważnych graczy: chodzi o lidera linii defensywnej Kalidou Koulibaly i Habiba Diarrę. Jeśli jednak w drużynie masz kogoś takiego, jak Sadio Mane, to musisz uważać, bo wszystko może się zdarzyć, co pokazał choćby półfinałowy mecz w Tangerze.



Brahim Diaz to - zdaniem Sundaya Oliseha - piłkarz numer jeden Pucharu Narodów w Maroku.

Fot. Andrew Surma

**Wspomniał pan Sadio Mane, który na tym pucharze w sześciu meczach ma dwie bramki i trzy asysty. Kogo wymieniłby pan jako najlepszego piłkarza marokańskiego turnieju?**

- Dwa nazwiska przychodzą mi do głowy. Jedno to Brahim Diaz, drugi - Ademola Lookman. Niestety, Lookmana w finale nie zobaczymy, jest za to skuteczny Diaz. Nie tylko strzela bramki, ale świetnie się prezentuje. Na teraz jego nazwałbym graczem numer 1 mistrzostw.

**Będzie pan komentował finałowe spotkanie z Prince Moulay Abdellah Stadium dla CAF TV?**

- Jeszcze nie wiem, ale mam nadzieję, że tak. Na pewno obejrzę je na żywo, na stadionie w Rabacie.

**Za parę miesięcy mistrzostwa świata. Zagra tam 9, a może i 10 afrykańskich reprezentacji, bo szansę w barażu interkontynentalnym ma jeszcze DR Konga. Jak ocenia pan szanse reprezentacji z Afryki?**

- Patrząc na to, co widzę w Maroku, jak ta czołówka się prezentuje, jak gra, jakie osiąga rezultaty,można być optymistą. Widać, że afrykańska reprezentacyjna piłka się rozwija, idzie do przodu. Mam nadzieję, że zauważymy to też podczas amerykańskich MŚ.

**Jako że pochodzę z Polski, muszę zapytać o pierwszą rzecz, jaka przychodzi panu do głowy w związku z futbolem w moim kraju?**

- Obserwuję waszą ligę (Sunday Oliseh mieszka na stałe w Belgii – przyp. aut.) i widzę, jak się rozwija, jak idzie do przodu. Na pewno nie można jej ignorować. Dalej jednak potrzebuje nakładów, inwestycji, żeby konkurować z jeszcze silniejszymi ligami w Europie. Ale już teraz po meczach w pucharach europejskich zauważam, że dobrych graczy w waszych klubach nie brakuje.

**Rozmawiał**
**Michał Zichlarz**

**PUCHAR NARODÓW AFRYKI**

| Mecz o 3. miejsce | Finał |
|---|---|
| **Sobota, godz. 17.00** | **Niedziela, godz. 20.00** |
| **Casablanca**: Egipt – Nigeria | **Rabat:** Senegal – Maroko |

**Najlepsi strzelcy:** 5 – Diaz (Maroko), 4 – Osimhen (Nigeria), Salah (Egipt)

**ONI ZDOBYWALI MISTRZOSTWO AFRYKI**

1957 – Egipt, 1959 – Egipt, 1962 – Etiopia, 1963 – Ghana, 1965 – Ghana, 1968 – Kongo-Kinszasa, , 1970 – Sudan, 1972 – Kongo, 1974 – Zair, 1976 – Maroko, 1978 – Ghana, 1980 – Nigeria, 1982 – Ghana, 1984 – Kamerun, 1986 – Egipt, 1988 – Kamerun, 1990 – Algieria, 1992 – Wybrzeże Kości Słoniowej, 1994 – Nigeria, 1996 – RPA, 1998 – Egipt, 2000 – Kamerun, 2002 – Kamerun, 2004 – Tunezja, 2006 – Egipt, 2008 – Egipt, 2010 – Egipt, 2012 – Zambia, 2013 - Nigeria, 2015 – Wybrzeże Kości Słoniowej, 2017 – Kamerun, 2019 – Algieria, 2021/22 – Senegal, 2023/24 – Wybrzeże Kości Słoniowej.
**Najwięcej tytułów**: 7 – Egipt, 5 – Kamerun, 4 – Ghana, 3 – Nigeria, WKS, 2 – Algieria, DR Konga.



**Michał Zichlarz**

**KOMENTARZ „SPORTU”**

# Futbolowe eldorado

W samym 2025 roku w Maroku oddano do użytku aż cztery nowe stadiony, w tym reprezentacyjny Prince Moulay Abdellah Stadium, na którym w niedzielę odbędzie się wielki finał XXXV Coupe d'Afrique. Ten wspaniały obiekt, na którym byłem dwa razy podczas meczów gospodarzy z Tanzanią w 1/8 finału i w ćwierćfinale z Kamerunem, został otwarty 5 września, na niewiele ponad trzy miesiące przed rozpoczęciem kończącej się właśnie imprezy. Nie oddawano go za przysłowiowe pięć dwunasta. Pamiętam, kiedy jeździłem jeszcze na Puchary Narodów w pierwszej dekadzie XXI wieku, stadiony oddawano nawet nie za pięć dwunasta, a minuta po dwunastej. W takim Tamale na północy Ghany w 2008 na obiekcie można się było umazać jeszcze farbą, bo budujący go Chińczycy właśnie co schodzili z budowy…

W Maroku pod tym względem jest inaczej. Nie może być niedociągnięć, bo na futbol są przeznaczane olbrzymie nakłady. O tyle wszystko jest prostsze, że krajowy budżet Królestwa Maroka nadzoruje Fouzi Lekjaa, który jest zarazem prezydentem Federation Royale Marocaine de Football. O ile życie byłoby prostsze, gdyby u nas ministrem finansów był… Cezary Kulesza! Na pewno powstałaby wtedy ośrodek w Otwocku, jakiego Polska, kraj będący w 20 najbogatszych gospodarek świata, nie może się od lat doczekać. W Maroku futbolowy ośrodek dla kadry stoi już od prawie dwóch dekad. To jednak inna historia.



Fot. Wikipedia

**Powstający Stade Hassana II w Casablance ma mieć pojemność aż 115 tys. miejsc!**

Prince Moulay Abdellah Stadium kosztował 686 milionów dirhamów. To 270 mln złotych. To mniej niż wciąż niedokończony i o ponad połowę mniejszy stadion Górnika! Prezydent Zabrza Kamil Żbikowski podczas niedawnej rozmowy miesiąc temu w Urzędzie Miasta mówił mi, że stadion kosztował już władze pół miliarda złotych!

W Rabacie nie oszczędzano. Obiekt jest piękny, z zewnątrz i wewnątrz. Wewnątrz nie ma betonu, a chodzi się po… dywanach. Raz się tam zgubiłem, zszedłem do podziemnego parkingu, gdzie wszystko lśni, pięknie polakierowane. A to przecież nawet nie największa arena Pucharu Narodów, bo stadion w Tangerze ma pojemność aż 75 tys. - to o kilka tysięcy więcej niż ten reprezentacyjny w stolicy Maroka, który wybudowano w rekordowym tempie w ledwie dwa lata! Niedoróbek tam nie widziałem. A to jeszcze nic! Marokańczycy idą za ciosem. Po tym jak FIFA przyznała im współorganizację mundialu w stulecie jego grania, czyli w 2030 roku, zabrano się za budowę jednego z największych stadionów na świecie. W Casablance powstaje Hassan II Stadium o pojemności 115 tys. miejsc! Po Narendra Modi Stadium w Indiach (132 tys.) będzie drugim największym na świecie. Pewnie tam zostanie rozegrany jeden z ważniejszych meczów XXIV MŚ 2023. Jego koszt to pół miliarda dolarów, czyli 1,8 mld złotych. Zastąpi 45 tys. Mohammed V Stadium, gdzie także rozgrywano mecze PNA, a gdzie występują dwa wielkie klubu z Casablanki: Wydad i Raja, których derby wykraczają daleko poza Maroko.

Z tego eldorado korzystają piłkarze, szczególnie ci najlepsi. W przypadku Maroka nikt się nie zająknie o zaległych premiach, bonusach - jak ma to miejsce choćby w przypadku Nigerii czy paru innych afrykańskich kadr. Tutaj wszystko płacone jest na czas. Za awans z grupy - 8 milionów dolarów premii. Fouzi Lekjaa już wypisał czek. Teraz szykuje się do wypisania następnego. Historyczne, bo drugie mistrzostwo Afryki wyceniono w Maroku na aż 18 mln dolarów. Piłkarze w niedzielę w starciu z Senegalem grają nie tylko o prestiż i splendor, ale też o wielką kasę. Inni mogą tylko o takich warunkach pomarzyć! Maroko to futbolowe eldorado, o czym przekonałem się na miejscu.

Sport 033f896c7d

# Kraj słońca i futbolu

## Jak się żyje w Maroku? Coraz lepiej, ale 37-milionowy naród ma wiele do nadgonienia i sprawienia, żeby młodzi chcieli w nim zostać.

Oko na Maroko

KORESPONDENCJA Z MAROKA



Michał Zichlarz




Fot. Michał Zichlarz

Za sukcesami marokańskiej piłki stoi prezes federacji Fouzi Lekjaa (z prawej). W środku szef CAF pochodzący z RPA Patrice Motsepe.

Fot. Cafonline.com

Aplikacja katowickiego „Sportu" dotarła i do Maroka! Na zdjęciu Said Lahnikate, właściciel hostelu w Rabacie.

W jednej z reklam promujących Puchar Narodów widać hasło: „Morocco - Where football and sun shine as one" czyli „kraj, gdzie piłka i słońce świecą jednym blaskiem".

### Futbolowa potęga

Jeżeli chodzi o futbol, bez dwóch zdań można powiedzieć i napisać, że od tego kraju Afryki Północnej możemy się uczyć. W ostatnich latach nastąpił tam olbrzymi skok. Spójrzmy na ostatnie lata. Czwarte miejsce na mistrzostwach świata 2022 w Katarze, brązowy medal na igrzyskach olimpijskich w Paryżu w 2024. W październiku 2025 drużyna młodzieżowa do lat 20 sięgnęła na stadionach w Chile po mistrzostwo świata w tej kategorii wiekowej.

Sukcesy kontynentalne? Właśnie co awans do finału prestiżowego Coupe d'Afrique, po 22 latach przerwy i ledwie trzeci raz w historii. To niejedyny sukces, bo w ostatnich latach drużyna złożona z krajowych graczy regularnie triumfuje w African Nations Championship. To turniej dla reprezentacji złożonych wyłącznie z graczy grających w afrykańskich klubach. Maroko wygrywało w 2018, 2021 i 2025 roku. Zwyciężyłoby też pewnie dwa lata temu, ale na turniej do Algierii drużyna… nie została wpuszczona. Wszystko z powodu zamkniętej granicy pomiędzy sąsiadami i napiętych stosunków politycznych, choć tutaj na miejscu w Maroku przekonałem się, że nie jest to aż takim problemem, skoro kibiców Lisów Pustyni – fakt że głównie z Francji – przyjechały tysiące.

Co do reprezentacji, to liczą się też mocno panie. Na poprzednich MŚ kobiet w 2023 roku awansowały do 1/8 finału. W żeńskich Pucharach Narodów dwa razy były ostatnio w finale. Cztery lata temu przegrały w finale z RPA, a w lipcu 2025 - z Nigerią. Teraz po raz trzeci z rzędu Women's Africa Cup of Nations odbędzie się w Maroku, już w marcu. Co do piłki kobiecej, to przypomnijmy, że w zeszłym roku FIFA zdecydowała, że pięć kolejnych MŚ do lat 17, w formule 48 reprezentacji, odbywać się będzie rok w rok właśnie w Maroku. Mecze rozgrywane są w Rabacie, gdzie piłkarskich stadionów nie brakuje, a także w pobliskim Sale, gdzie na hektarach powierzchni mieści się futbolowy Complexe Mohammed VI de Football, a także Mohammed VI Football Academy, skąd wywodzą się tacy zawodnicy, jak obecni reprezentanci, Nayef Aguerd, Youssef En-Nesyri, Azzedine Ounahi, Ahmed Reda Tagnaouti, już wkrótce być może mistrzowie Afryki.

### Z prowincji do wielkiego świata

No dobra, wspaniała futbolowa infrastruktura i obiekty, których może zazdrościć cały świat, to jedna rzecz, ale jest też zwykłe życie. – Zwróć sobie tylko uwagę na to, kto w Maroku jest ministrem odpowiedzialnym za budżet kraju. Nie wiesz? To prezes marokańskiej federacji piłkarskiej – zwraca uwagę Ali Ferhat, pracujący dla Deutsche Welle. Faktycznie, na czele Federation Royale Marocaine de Football stoi 55-letni Fouzi Lekjaa. Pochodzi z Berkane, co jest ważną informacją. To niewielkie 100-tysięczne miasto położone nad Morzem Śródziemnym i tuż przy granicy z Algierią. Kiedy Lekjaa zaczął tam pracę w miejscowym klubie na początku XXI wieku, Berkane Sports Renaissance był na opłotkach nie bardzo liczącego się wtedy nawet w skali Afryki marokańskiego futbolu. Drużyna grała w III lidze. Teraz? W 2025 została po raz pierwszym mistrzem Maroka, wygrała w tutejszej Botola Pro, a także zdobyła CAF Confederation Cup, odpowiednik Ligi Europy. Wygrała po raz trzeci w ostatnich latach. RS Berkane to teraz licząca się siła nie tylko w marokańskim futbolu.

Fouzi Lekjaa został szefem marokańskiej federacji w 2014 roku. Jako sprawny organizator szybko znalazł wspólny język z rządzącym krajem od ponad ćwierć wieku królem Mohammedem VI. Bez wsparcia monarchy nie można by mówić o sukcesach. Rozbudowano piłkarski kompleks, rozbudowano piłkarską akademię, która szkoli dobrze i na potęgę, stąd młodzieżowe mistrzostwo świata. Czwórka wychowanków Academie Mohammmed VI de Football to podstawowi gracze mistrzowskiej drużyny, a królem strzelców MŚ do lat 20 w Chile w październiku został Yassir Zaibiri; w wygranym 2:0 finale z Argentyną strzelił oba gole.

### Zaburzona równowaga

Lekjaa od 2021 roku odpowiada też za sprawy budżetu całego kraju. Nie żałuje dużych pieniędzy na piłkę, na rozbudowę piłkarskiej infrastruktury. Kompleks w Sale kosztował - bagatela - 65 mln dolarów. To olbrzymia suma. Przypomnijmy, że u nas rząd Tuska zablokował wydanie 300 mln zł na budowę takiego nowoczesnego ośrodka w Otwocku.

Prezes Federation Royale Marocaine de Football jest też wiceszefem CAF, czyli Afrykańskiej Federacji Piłkarskiej. Można często zaobserwować, jak na meczach podczas Pucharu Narodów siedzi w towarzystwie Patrice Motsepe, szefa afrykańskiego futbolu, jednej z najbardziej majętnych osób w Afryce. Zresztą Lekjaa do biednych też nie należy. To w dużej mierze dzięki jego operatywności Maroko stało się, wraz z Hiszpanią i Portugalią, współorganizatorem MŚ w 2030 roku. FIFA tą decyzję podjęła trzy lata temu. To uwieńczenie długiej drogi starań tego kraju o piłkarski mundial, o który aplikowało już wiele razy, od lat 90. ubiegłego wieku.

- Cieszę się, że w moim kraju powstaje tyle stadionów, że liczymy się piłkarsko w świecie. Ale chciałbym też, żebyśmy my, młodzi ludzie, mieli tutaj jakieś perspektywy, a nie musieli wyjeżdżać za granicę – mówi mi jeden z wolontariuszy pracujących przy turnieju w Fezie. Nazwisk lepiej nie podawać, po co ktoś ma mieć problemy.

- To jest tak, jak budujesz piłkarską drużynę. Potrzebny ci i dobry bramkarz, i obrońcy. Do tego ktoś musi piłkę rozegrać, ktoś strzelić bramkę. Tak samo jest w gospodarce. Jak nie ma inwestycji w zdrowie, w inne dziedziny życia, a tylko w jedną, to balans nie jest zachowany; nie tak to powinno wyglądać. Jak każdy w moim kraju, jestem wielkim fanem futbolu. Kochamy piłkę, ale też chcemy, żeby były tutaj dobre warunki do życia. Państwo powinno inwestować ogromne pieniądze nie tylko w futbol – mówi mi jeden z mieszkańców Rabatu.

Przeciętny zarobek to 400-1000 dolarów. Samochód Dacia Logan, składany w Maroku, to koszt 12 tys. $. Kupno apartamentu to już wydatek 100 tys. euro. Pieniądze są w dużych miastach: w czystym jak europejskie metropolie Rabacie, w ekonomicznej stolicy Casablance czy turystycznym szalonym Marrakeszu. Wielu mieszka jednak w górach Atlas. Tam jest już zupełnie inaczej; warunki do życia są trudne. Wielu emigruje do Francji, Holandii; inni, z którymi rozmawiam, chce wyjechać do Niemiec. Polska? – Wiem, że macie piękne dziewczyny – śmieje się Suleimane Bakbaca, młody dziennikarz z Marrakeszu.

### Czekanie na mundial

Dla Saida Lahnikat Puchar Narodów w jego kraju mógłby się odbywać i co roku! W stolicy, w medynie, czyli w starej części miasta, prowadzi nieduży hostel Almanzil Alatiq przy Rue El Zanaidi. W wąskich i krętych uliczkach medyny łatwo się zgubić i stracić orientację, a GPS głupieje. Miejsce jest jednak świetnie położone, bo niedaleko Kasba, czyli Cytadeli. Niewiele ponad kilometr - stacja kolejowa Rabat Ville. – Taki turniej jak Coupe d'Afrique napędza turystów, przyjeżdżając kibice, interes się kręci. Kupiłem dom z braćmi, zainwestowaliśmy. Na pewno też organizacja takiej imprezy, jak MŚ w 2030, jeszcze bardziej nakręcą gospodarczą koniunkturę. Oby tak było, bo źle jest, jak młodzi wyjeżdżają z kraju – mówi Said, rocznik 1970, który świetnie pamięta złote czasy… polskiej piłki.

- Mundial w Hiszpanii i gra waszego zespołu to coś, co świetnie pamiętam do dzisiaj. Boniek, a z przodu ten napastnik z numerem 11.... Jak on się nazywał? Potem grał też jego syn – wspomina z uśmiechem Said, przywołując postać Włodzimierza i Euzebiusza Smolarków.

**Michał Zichlarz, Rabat**



Fot. Andrew Surma

Stadion w Tangerze, to największy obiekt Pucharu Narodów. Może tam wejść i 75 tys. kibiców.

Sport 033f896c7d

# Stadion Rakowa? Nie na terenie Victorii!

## Rozmowa z **Adrianem Pasieką**, trenerem Victorii Częstochowa

4. LIGA ŚLĄSKA

**Co się dzieje w klubie 4. ligi w połowie stycznia, gdy do wznowienia rozgrywek jeszcze blisko dwa miesiące, a pogoda nie zachęca do aktywności na zewnątrz?**

- Na szczęście mamy własną bazę, gdzie możemy się przygotowywać. Mimo mrozów i śniegu - dzięki zaprzyjaźnionej firmie Ramirent - mamy sprzęt, który pozwala nam szybko wszystko odśnieżyć. Boisko zawsze mamy dobrze przygotowane, do tego własną siłownię. Na razie jeszcze tylko trenujemy, ale za chwilę rozpoczniemy sparowanie. Wiadomo, że 2,5 miesiąca bez grania o punkty jest trochę monotonne, ale tego nie przeskoczymy. Jeśli okres przygotowawczy jest dobrze zaplanowany, a u nas tak jest, to przebiega całkiem płynnie i sprawnie.



Fot. FB/Victoria Częstochowa

**Zakapturzeni, ale szczęśliwi - piłkarze Victorii rozpoczęli przygotowania do piłkarskiej wiosny.**

**Kluby ekstraklasy „bawią się" teraz w ciepłych krajach, a na jakie luksusy mogą sobie pozwolić piłkarze Victorii?**

- Czymś ekstra jest sauna, jacuzzi oraz „zimna bania", które bardzo pomagają w tym zimowym okresie. Możemy to uznać za luksus, bo wydaje mi się, że nie wszystkie kluby na tym poziomie mogą sobie na to pozwolić. Po mocnym treningu możliwość wejścia do takich przybytków jest zbawienna. To duże udogodnienie, które mamy na miejscu. Środków na zagraniczny obóz w Turcji oczywiście na tym poziomie nie mamy.

**W Turcji z Rakowem przebywa Łukasz Tomczyk - postać w Victorii doskonale znana. Jak pan wspomina obecnego szkoleniowca wicemistrza Polski z czasów pracy przy Krakowskiej?**

- Gdy Łukasz był u nas trenerem, byłem akurat w zarządzie Victorii, pracowałem też z grupą juniorów oraz z seniorami w Pankach. Znamy się dobrze, organizowaliśmy wspólne treningi i sparingi. W kolejnym sezonie, gdy Łukasz awansował z Victorią do klasy okręgowej, spotkaliśmy się przeciwko sobie w walce o punkty. To jest trener, który cały czas się rozwijał, chciał się uczyć. Życzę mu jak najlepiej w Rakowie, bo presja na pewno będzie tam ogromna, tym bardziej że będzie walczył aż na trzech frontach. Wydaje mi się jednak, że jest do tego bardzo dobrze przygotowany, wraz ze swoim sztabem. Mają dobrą pozycję startową, aby powalczyć o coś naprawdę dużego.

**Pod koniec ubiegłego roku miasto w końcu pozyskało tereny Elaneksu, gdzie miałby powstać nowy stadion Rakowa. Co to oznacza dla was, bo stadion Victorii z tym terenem bezpośrednio sąsiaduje. Mogłoby to zagrozić funkcjonowaniu waszego klubu?**

- Mam nadzieję, że tak się nie stanie... Nie zakładamy takiej sytuacji, bo Victoria jest już 100 lat na piłkarskiej mapie Polski i zawsze funkcjonowała w tym miejscu. Raków ma swoje tereny i niech tak pozostanie. Poza tym do tego wszystkiego jeszcze daleka droga, bo to, że miasto kupiło teren, jeszcze niczego nie oznacza. Koszty inwestycji są ogromne. Za pieniądze, które trzeba byłoby przeznaczyć na wyburzenie ruin i postawienie od zera obiektu, można na dobrą sprawę wybudować 2-3 stadiony. Miasta na to nie stać, a poza tym nie wydaje mi się, aby to było najlepsze miejsce na lokalizację takiego stadionu. Tendencja światowa raczej jest taka, że stawia się je na obrzeżach miast, gdzie jest możliwość wybudowania parkingów i komfortowego dojazdu. Baza sportowa Victorii nie jest do końca trafionym miejscem na budowę stadionu innego klubu. Serce Rakowa bije przy Limanowskiego i tam należy myśleć o tej inwestycji.

**Zimą zapowiada się wiele zmian w waszej kadrze?**

- Już przed sezonem dokonaliśmy ich wielu... Dziesięciu zawodników zmieniło wówczas barwy klubowe, niektórzy wyjechali na studia i od razu odbiło się na to na wynikach. Dołączyło do nas wielu młodych zawodników, którzy jeszcze nie byli gotowi na rywalizację w 4. lidze, która jest bardzo silna. Teraz tych zmian znów będzie sporo, siedmiu zawodników zmieni barwy klubowe, a my znów musimy sięgnąć po młodzież, konkretnie z rocznika 2009 naszej akademii. Będą się uczyć tej ligi i zdobywać doświadczenie, które w przyszłości na pewno zaprocentuje.



Fot. FB/Victoria Częstochowa

**Adrian Pasieka nie bierze pod uwagę scenariusza, w którym Victoria miałaby spaść do 5. ligi.**

**Zapowiada się ciężka walka o utrzymanie...**

- Pewnie tak, ale musimy zachować spokój. Na „dzień dobry" zagramy z liderem, Podlesianką Katowice, która nam za bardzo nie leży. Jeśli dobrze przepracujemy okres zimowy, to jestem dobrej myśli i wierzę, że pozostaniemy w 4. lidze. Wzmocniliśmy na razie defensywę. W bramce stanie Piotr Paliwoda, wraca też do nas doświadczony obrońca Krystian Przybylski. Tych zawodników bardzo potrzebowaliśmy.

**Rozmawiał Mariusz Rajek**

# Telefony dzwonią

**W Kluczborku są rozczarowani rundą jesienną, ale wierzą, że wiosna będzie zupełnie inna. - Jeśli będą omijały nas urazy, jesteśmy w stanie seryjnie punktować - zapowiada prezes.**

BETCLIC 3. LIGA

Dopiero 8. miejsce w tabeli i strata aż 12 punktów do liderującej Lechii Zielona Góra to dla drużyny, która jeszcze w poprzednim sezonie grała w barażach o 2. ligę, wynik mocno rozczarowujący i w żadnym stopniu niespełniający oczekiwań. Trzeba jednak wziąć poprawkę na to, że ekipa z Opolszczyzny zmagała się jesienią z problemami, które trudno było przewidzieć. - Zawód zajmowanym miejscem na pewno jest spory, ale w pewnym momencie ośmiu podstawowych zawodników było kontuzjowanych. To musiało mieć swoje skutki, bo nie jesteśmy krezusem, aby mieć bardzo mocną ławkę rezerwowych – mówi nam prezes Wojciech Smolnik.



Fot. FB/MKS Kluczbork

**Zdaniem prezesa Wojciecha Smolnika, nad Kluczborkiem jeszcze zaświeci słońce.**

### Czekają na rekonwalescentów

Długa przerwa zimowa - rozgrywki 3. ligi zostaną wznowione 28 lutego - jest tym razem sprzymierzeńcem MKS-u. - Trochę czasu zostało i wiele wskazuje na to, że do tego momentu wszyscy nasi zawodnicy będą trenować wspólnie. Czy w komplecie będą gotowi do gry? Tego dziś nie jestem w stanie określić – odpowiada nam sternik klubu z Kluczborka.

Na razie nie słychać o ruchach kadrowych w drużynie, która wróciła do zajęć po świąteczno-noworocznej przerwie. Pewne jest jedynie, że opuści ją Maksymilian Nowak, który poprosił o skrócenie okresu wypożyczenia z Zagłębia Lubin. W rundzie jesiennej 22-letni pomocnik wystąpił 15 razy, ale gola nie strzelił. Czy w ekipie trenera Łukasza Ganowicza można się spodziewać nowych twarzy? - Określimy się dopiero wtedy, gdy będziemy mieli pełną wiedzę na temat naszych rekonwalescentów. Przyznam, że telefonów odbieramy całkiem sporo, ale na razie z nikim nowym się nie związaliśmy - zdradza prezes MKS-u.

Zawodnicy chętnie podpisują kontrakty w Kluczborku, ponieważ przez lata klub zdążył wypracować sobie dobrą markę stabilnego i wypłacalnego na tym poziomie rozgrywkowym, a w 3. lidze nie jest to regułą. Z wielu ośrodków już jesienią napływały niepokojące sygnały, a niektórym zespołom groziło wręcz wycofanie z rywalizacji. Sportowo jednak czwarty poziom rozgrywek dokonał w ostatnim czasie sporego skoku w górę. - Ta liga jest teraz taka, że z każdym można stracić punkty, wiele drużyn się już o tym przekonało - mówi Smolnik.

### Straty do odrobienia?

Jak wspomnieliśmy, do prowadzącej Lechii MKS traci 12 punktów, a do 2. w tabeli grupy III Sparty Katowice punkt mniej, ale - zdaniem naszego rozmówcy - wiosną jeszcze sporo może się wydarzyć, a jego klub nie powiedział ostatniego słowa. - Jestem pewien, że jeśli tylko będą nas omijały urazy, to w pełnym składzie jesteśmy w stanie seryjnie punktować. A wtedy zobaczymy, co nam to da – mówi prezes Smolnik, nie chcąc składać górnolotnych deklaracji. W Kluczborku doskonale pamiętają jednak występy na szczeblu centralnym; jeszcze w 2017 roku MKS grał na zapleczu ekstraklasy. O tak wysokim poziomie w tym momencie nikt raczej nie marzy, ale 2. liga wydaje się celem całkiem realnym. Jeśli nie w tym, to w kolejnym sezonie.

Sztab szkoleniowy trzecioligowca zaplanował 5 meczów kontrolnych, a pierwszy z nich - z Ruchem Zdzieszowice - już w sobotę o 12.00 w Gogolinie. Kolejnymi wyjazdowymi rywalami MKS-u będą: ROW 1964 Rybnik (24.01.), Warta Sieradz (31.01.), Górnik Polkowice (7.02.) i Ślęza Wrocław (14.02.). Wiosenne rozgrywki MKSrozpocznie domowym starciem z Górnikiem II Zabrze.

**Mariusz Rajek**

Sport 033f896c7d

## CZTERY PYTANIA DO...

**GRZEGORZA PANFILA***

### Serce najbliżej Kamila



**1. Czy Iga Świątek może wygrać turniej w Melbourne?**

- Jasne! Iga jest przecież cały czas w światowej czołówce, a to że przegrała dwa mecze w United Cup o niczym nie świadczy, bo jest w stanie wziąć rewanż. Turniej trwa dwa tygodnie, często o awansie lub odpadnięciu decyduje dyspozycja dnia. Liczę, że Iga będzie w dobrej formie i powalczy.

**2. Znakomite wrażenie przed tygodniem w Sydney zrobił Hubert Hurkacz, który pokonał kilku klasowych graczy, w tym dwóch z Top 10. Nie jest jednak rozstawiony, więc będzie miał trudniejszą drabinkę - to kłopot?**

- Jestem przekonany, że Hubert sobie poradzi i będzie mocno się liczył w tym turnieju. Widać, że bardzo solidnie pracował podczas półrocznej przerwy po operacji. Widziałem zdjęcie, które pokazuje, jak przypakował biceps, wyraźnie wzmocnił się fizycznie. Jego wyniki w United Cup pokazały, że będziemy się jeszcze cieszyć z jego postawy. Na pewno po tak długiej przerwie jest głodny gry, moim zdaniem może być „czarnym koniem" turnieju, nawet jeżeli chodzi o wygranie całej imprezy.

**3. Mamy w singlu szóstkę reprezentantów;czy będą miłe niespodzianki z ich strony?**

- Kibicuję wszystkim Polakom, ale moje serce najbliższe jest Kamilowi Majchrzakowi, bo się znamy, spędziliśmy kilka lat temu parę ładnych tygodni w Ameryce Południowej, gdzie graliśmy w turniejach ITF i challengerach. O ile nie śledzę na bieżąco rozgrywek, to zawsze sprawdzę, jak mu się wiedzie. Jego powrót na korty po dyskwalifikacji i wypadnięciu z rankingu jest imponujący. To piękna historia na książkę i film. Myślę, że po tych dramatycznych przeżyciach złapał dodatkową motywację, bardzo chce udowodnić, że jest liczącym się sportowcem. Ma papiery, żeby być w miejscu, w którym już jest: zawsze dobrze się poruszał, jest solidny fizycznie, teraz zaczął chodzić do siatki, skraca wymiany. Myślę, że będzie jeszcze wyżej w rankingu.

**4. Będzie pan oglądał transmisje z Melbourne?**

- Generalnie będzie trudno, bo z żoną prowadzimy hotel w Wiśle, sezon narciarski w pełni i jeszcze rozbudowujemy obiekt, a poza tym wychowujemy dwójkę małych dzieci, ale turniej w Australii lubię najbardziej, bo rano, gdy dzieci jeszcze śpią, można przy śniadaniu i kawce zerknąć na fajny mecz.

*** 38 lat, triumfator Australian Open juniorów w deblu (w parze z Błażejem Koniuszem, 2006), w parze z Agnieszką Radwańską finalista turnieju o Puchar Hopmana, którego kontynuacją jest United Cup**



Fot. IMAGO/PressFocus

**Kamil Majchrzak to faworyt naszego eksperta.**

# Ostatni skalp

## Siedem lat temu Iga Świątek wygrała w Melbourne swój pierwszy mecz w Wielkim Szlemie, ale Australian Open to jedyny tytuł tej rangi, którego Polka jeszcze nie zdobyła.



Fot. IMAGO/PressFocus

**Rok temu Iga Świątek była o włos od finału w Melbourne, ale przegrała z Madison Keys, późniejszą triumfatorką.**

Po ubiegłorocznym triumfie w Wimbledonie Iga Świątek przyleciała do Australii jako sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa. Triumf w AO oznaczałby skompletowanie karierowego Wielkiego Szlema, bo 24-letnia Polka wygrywała także cztery razy we French Open (2020, 2022-24) i raz w US Open (2022).

- Byłoby to spełnienie marzenia, ale karierowy Wielki Szlem to nie jest cel, o którym myślę po obudzeniu się. Mam mnóstwo czasu, aby osiągnąć jeszcze wiele rzeczy w tenisie. Nie ma potrzeby nakładać na siebie presję, że mam coś zrealizować w najbliższych tygodniach. Wygrać wielkoszlemowy turniej to duża sztuka. Musisz świetnie grać przez dwa tygodnie, nie można mieć gorszego dnia. Więcej myślę o tym, jak chcę grać, co chcę poprawić. Koncentruję się na codziennej pracy. W ten sposób osiągnęłam wcześniejsze sukcesy - podkreśliła Świątek na konferencji prasowej.

W obecnym stuleciu tylko dwóm tenisistkom udało się wygrać przynajmniej po jednym z czterech największych turniejów roku - to Amerykanka Serena Williams i Rosjanka Maria Szarapowa.

### Nie błyszczała w Sydney

Świątek, która ma 100-procentową skuteczność zwycięstw w finałach Wielkiego Szlema, w Melbourne dwukrotnie docierała do półfinału - w 2022 i przed rokiem; za tym drugim razem z późniejszą triumfatorką Amerykanką Madison Keys nie wykorzystała piłki meczowej.

Od kilku lat formę w pierwszej połowie stycznia sprawdza w turnieju drużyn mieszanych United Cup. Choć przed tygodniem Polska odniosła w nim historyczny triumf, to wiceliderka rankingu akurat nie błyszczała. W półfinale z USA uległa Amerykance Coco Gauff, a w finale ze Szwajcarią przegrała z Belindą Bencic.

- Nie powiedziałabym, że w Sydney prezentowałam swój najlepszy tenis. To nie był łatwy początek. Wciąż muszę pracować nad różnymi rzeczami - przyznała wprost podopieczna Wima Fissette'a.

Przypomniała też, że zdarzyła się edycja United Cup, gdy wygrała wszystkie swoje mecze (w 2024 roku), ale na końcowy triumf to się nie przełożyło. Mimo singlowych porażek, zdobycie trofeum z drużyną sprawiło jej dużo radości. - Poprzednio taką frajdę miałam po zwycięstwie w Wimbledonie, więc już trochę czasu temu - zaznaczyła.

W pierwszej rundzie AO jej rywalką będzie w poniedziałek chińska kwalifikantka Yue Yuan. To powinna być rozgrzewka...

### Ten pierwszy raz

Australijski szlem - choć nie zwieńczony trofeum - jest mimo to szczególny w karierze Świątek: to tu w 2019 roku jako niespełna 18-latka debiutowała w imprezie rangi WTA, to tu wygrała pierwszy mecz, to tutaj przekonała się, że w Wielkich Szlemach nie jest łatwo wygrywać. Do Melbourne pojechała jako 177. zawodniczka światowego rankingu. W pierwszej rundzie kwalifikacji AO pokonała notowaną 68 pozycji wyżej Serbkę Olgę Danilović, choć pierwszego seta przegrała 1:6. Dwa kolejne wygrane mecze dały jej prawo startu w turnieju głównym.

Zaczęła go od zwycięstwa z 82. na liście WTA Rumunką Aną Bogdan. Później jednak gładko uległa rozstawionej z nr 27. Włoszce Camili Giorgi 2:6, 0:6.

- Przede wszystkim pamiętam tę porażkę z Giorgi. To był dla mnie kosmiczny tenis, kosmiczne tempo. Nie wiedziałam, jakim cudem miałabym kiedyś za taką grą nadążyć, co powinnam zrobić, żeby jeszcze się rozwinąć - przyznała Świątek zapytana o wspomnienia z AO 2019. - Nie do końca rozumiałam, że nie od razu zrobi się w Wielkim Szlemie jakiś niesamowity wynik. Dopiero po turnieju byłam w stanie docenić tę drugą rundę. Zrozumiałam, że wszystko robi się krok po kroku - dodała.

Czy w tym roku najlepsza tenisistka w polskiej historii wykona kolejny krok w swojej efektownej karierze - milowy?

Pierwszego dnia - w niedzielę - nie zobaczymy w akcji żadnego z szóstki naszych singlistów; do boju całą ławą ruszą w nocy z niedzieli na poniedziałek czasu w Polsce.

**Tomasz Mucha, PAP**

### FINAŁY ROK TEMU

**Singiel kobiet:** Madison KEYS (USA, 19.) - Aryna Sabalenka (Białoruś, 1) 6:3, 2:6, 7:5.
Singiel mężczyzn: Jannik SINNER (Włochy, 1) - Alexander Zverev (Niemcy, 2) 6:3, 7:6 (7-4), 6:3.

**Debel kobiet:** Katerina SINIAKOVA (Czechy), Taylor TOWNSEND (USA, 1) - Jelena Ostapienko (Łotwa), Su-Wei Hsieh (Tajwan, 3) 6:2, 6:7 (4-7), 6:3.

**Debel mężczyzn:** Harri HELIOVAARA (Finlandia), Henry PATTEN (W. Brytania, 6.) - Simone Bolelli i Andrea Vavassori (Włochy, 3.) 6:7 (16-18), 7:6 (7-5), 6:3.

**Mikst:** Olivia GADECKI, John PEERS (Australia) - Kimberly Birrell, John-Patrick Smith (Australia) 3:6, 6:4, 10-6.

**111,5**
**MILIONÓW**
dolarów australijskich wynosi pula nagród w Australian Open - jest rekordowa; w poprzedniej edycji było to 96,5 mln. Triumfatorzy w singlu otrzymają po 4,15 mln (ok. 10 mln złotych).

**Gra pojedyncza**
**1. runda** - 150000
**2. runda** - 225000
**3. runda** - 327750
**1/8 finału** - 480000
**ćwierćfinał** - 750000
**półfinał** - 1250000
**finał** - 2150000
zwycięstwo - 4 150000
*1 dolar AUS = 2,44 zł

### POLSKI ROZKŁAD

**1. runda**

**Poniedziałek**

Iga Świątek (2. WTA) - Yue Yuan (Chiny, 130.)
Magda Linette (53.) - Emma Navarro (USA, 15.)
Magdalena Fręch (57.) - Veronika Erjavec (Słowenia, 99.)
Linda Klimoviczova (134.) - Francesca Jones (W. Brytania, 69.)
Kamil Majchrzak (58. ATP) - Jacob Fearnley (W. Brytania, 77.)

**Wtorek**

Hubert Hurkacz (53.) - Zizou Bergs (Belgia, 43.)

Sport 033f896c7d

# Czytelny sygnał

## Na finiszu zasadniczej części sezonu będzie ciekawie, a teoretyczni faworyci muszą się mieć na baczności.

Rozdawanie punktów przed meczami bywa złudne. Niektórzy „fachowcy" przydzielali Unii Oświęcim komplet „oczek" w Toruniu i sadowili ją w fotelu lidera, a tymczasem Energa wygrała nadspodziewanie wysoko i pokazała się z jak najlepszej strony. Unia zakończyła serię pięciu meczów z rzędu bez porażki. Oj, na finiszu pierwszej części będzie się jeszcze działo.

Szybkie tempo od początku meczu i wiele sytuacji podbramkowych, ale obaj szwedzcy bramkarze spisywali się bez zarzutu, choć mieli sporo pracy. W końcu jednak Anton Svensson musiał skapitulować. Pod jego bramką powstał spory tumult i czeski defensor Jakub Kubeš zachował spokój i posłał „gumę" pod poprzeczkę. Agresywny pressing sprawił, że gospodarze mieli spore problemy z przedostaniem się pod bramkę Unii. Decydowali się na uderzenia z dalszej odległości i szukali szans, by przekierować krążek do bramki rywala. W końcu Jesper-Juhani Ilvessuo zdecydował się na uderzenie spod niebieskiej linii. Zdenek Sedlak, najskuteczniejszy napastnik gospodarzy, stanął przed bramkarzem i skutecznie mu przeszkadzał. Fiński obrońca posłał krążek bezpośrednio do bramki, choć początkowo sędziowie przypisali trafienie Sedlakowi. Torunianie na pewno zasłużyli na gola, choć nieco więcej z gry mieli goście.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

**Anton Svensson popisywał się świetnymi interwencjami.**

Tempo gry ani przez chwilę nie słabło i nadal oglądaliśmy ciekawe widowisko, jednak zdecydowanie więcej powodów do zadowolenia mieli miejscowi hokeiści. Tym razem dopisało im trochę szczęścia, ale ono zawsze jest po stronie zespołu z większą inwencją twórczą. W 28 min po efektownej akcji i precyzyjnym uderzeniu Mikołaja Sytego gospodarze objęli prowadzenie. Goście znów mocno naciskali i w 33 min Ville Heikkinen znalazł się tuż przed bramką gospodarzy, ale nie potrafił pokonać Svenssona. W rewanżu Andrij Denyskin przeprowadził indywidualną akcję. Długo holował krążek i w końcu niemal z zerowego kąta posłał go w stronę bramki Lundina. Po drodze odbił się od łyżwy jednego z hokeistów Unii i wpadł do bramki. To był szczęśliwy finał tej akcji dla Torunian, którzy objęli już „bezpieczne" prowadzenie. Jednak podopieczni trenera Roberta Kalabera nie dawali za wygraną, ale wynik w tej odsłonie już się nie zmienił.

Gospodarze byli świetnie przygotowani do tego występu i szybko to udowodnili w trzeciej tercji. W 44 min znów przeprowadzili szybką akcję. Rusłan Baszyrow oddał strzał, zaś Lundin odbił krążek. Dopadł do niego Syty i posłał do siatki. Środkowy pierwszego ataku zasłużył na kolejną nominację do kadry i pewnie będzie wartościowym punktem reprezentacji w lutowym turnieju Europejskiego Pucharu Narodów w Edynburgu. Goście robili wszystko, by zniwelować straty, ale kolejnego gola zdobyli gospodarze. Tym razem na listę strzelców wpisał się estoński napastnik Robert Arrak, który po akcji partnerów z ataku znalazł się w dobrej sytuacji i pokonał Lundina. Wynik ustalił Patryk Napiórkowski i gospodarze zaliczyli niezwykle efektowne zwycięstwo.

Torunianie byli skuteczni i mieli w bramce Svenssona, który w kilku sytuacjach interweniował pewnie i ze sporym szczęściem. Energa zasygnalizowała, że w na finiszu sezonu zasadniczego może być być groźna dla faworytów. Unia już o tym się przekonała...

**(W. Sow.)**

**Energa Toruń – Unia Oświęcim 6:1 (1:1, 2:0, 3:0)**

0:1 – Kubeš - Peresunko (10:48), 1:1 – Ilvessuo – Arrak (15:28), 2:1 – Syty – Baszyrow – Laitinen (27:48), 3:1 – Denyskin (34:24), 4:1 – Syty – Baszyrow – Denyskin (43:59), 5:1 – Arrak – Denyskin – Zieliński (54:03), 6:1 – Napiórkowski – Lewandowski - Worona (58:04).

Sędziowali: Wojciech Czech i Bartosz Kaczmarek – Maciej Byczkowski i Grzegorzy Cytawa. Widzów 1345.

**ENERGA**: Svensson; Laitinen – Ilvessuo, Zieliński – Klincew, Schafer – Jaworski (2), Cybulski – Gimiński; Denyskin (2) – Syty – Baszyrow, Sedlak (2) – Arrak – Korenczuk, Lewandowski – Fjodorows – Worona, M. Kalinowski – Napiórkowski – Phelps. Trener Sami HIRVONEN.

**UNIA**: Lundin; Morrow – Soderberg, Diukow – Scarlett, Kubeš – Prokopiak, Matthews; Peresunko – Olsson Trkulja – Moutrey, Ahopelto – Heikkinen – Partanen, Prusak – Rac – Kasperlik, Kusak – Galant – Ziober. Trener Robert KALABER.

**Kary**: Energa – 6 min, Unia – 0 min.

**TAURON HOKEJ LIGA**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1. ECB Zagłębie Sosnowiec | 30 | 64 | 22/3 | 8/1 | 110:66 |
| 2. GKS Katowice | 30 | 63 | 20/3 | 10/6 | 99:65 |
| 3. Unia Oświęcim | 31 | 62 | 20/1 | 11/3 | 118:72 |
| 4. GKS Tychy (m, sp) | 31 | 61 | 21/3 | 10/1 | 114:65 |
| 5. JKH GKS Jastrzębie (p) | 31 | 50 | 17/4 | 14/3 | 86:80 |
| 6. Energa Toruń | 32 | 49 | 15/1 | 17/5 | 124:100 |
| 7. Polonia Bytom (b) | 31 | 41 | 14/2 | 17/1 | 93:86 |
| 8. Comarch Cracovia | 31 | 27 | 10/4 | 21/1 | 70:122 |
| 9. STS Sanok | 31 | 0 | 0 | 31 | 36:193 |

**W niedzielę, 18 stycznia, grają:** Zagłębie - JKH (17.00), Polonia - GKS Tychy (17.00), Unia - Cracovia (17.00). Mecz GKS Katowice - STS został przełożony na 27 lutego. Pauzuje Energa.

### PASY PO RAZ PIERWSZY

Wcześniejsze trzy mecze w tym sezonie wygrali Jastrzębianie (pierwszy po karnych), ale w roku 2026 nie mogą się pozbierać. Po zdobyciu pod koniec grudnia Pucharu Polski, w styczniu wygrali tylko raz, w zaległym meczu z... Cracovią, a teraz przegrali po raz czwarty! Na pewno wielki na to wpływ ma brak kontuzjowanego Szweda Frederika Forsberga.

**Comarch Cracovia - JKH GKS Jastrzębie 4:1 (0:1, 0:0, 4:0)**

0:1 - Urbanowicz - Ślusarczyk - Bezuška (10:27), 1:1 - Valtola - Mäki - Kruczek (44:20), 2:1 - Wajda - Valtola (47:42), 3:1 - Valtola (59:32, do pustej), 4:1 – H. Karjalainen - Jaśkiewicz - Mäki (59:58, do pustej)

Sędziowali: Maciej Gąsienica-Makowski i Michał Baca - Krzysztof Worwa i Łukasz Sośnierz. Widzów 1700.

**CRACOVIA**: Lipiäinen, Klimowski; Jaśkiewicz - Kruczek (2), Kapa - Wajda, Mętel - M. Michalski, Dziurdzia; D. Kapica – Montgomery - H. Karjalainen, Mäki - Valtola (2) - Tiala, Mocarski - Bezwiński - Gumiński, Borys - F. Kapica - Kot. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

**JKH**: Kaarlehto (2), Futryk; Bagin - Charvat, Onak - Bezuška, Hanzel – Adamek, Wojciechowski - Piotrowski; Stolarski - Berzins (2) - Sihvonen, Ślusarczyk (2) - Kietbicki - Urbanowicz, O. Laszkiewicz - Ł. Nalewajka - R. Nalewajka, Kuzak - Moś – Kolat. Trener Rafał BERNACKI.

**Kary**: Cracovia - 4 min, JKH - 6 min.

### TRZEBA BYŁO WYGRAĆ

Po 8:2, 7:0, 9:0 w trzech pierwszych rundach piątkowy wynik jest najniższy w meczach GKS-u z STS-em w tym sezonie, ale w trzecim kolejnym spotkaniu Sanoczanie nie pokonali tyskiego golkipera, tym razem Szymona Chabiora. Gospodarze zagrali w trochę eksperymentalnym składzie, ale na outsidera to już mało kto się spina.

**GKS Tychy - STS Sanok 4:0 (1:0, 0:0, 3:0)**

1:0 - Knuutinen - Kuru - Heljanko (12:17, w przewadze), 2:0 - Walli - Paś (44:16), 3:0 - Kakkonen - Paś - Łyszczarczyk (46:54, 4 na 4), 4:0 - Jeziorski - Ubowski (59:15).

Sędziowali: Paweł Breske i Andrzej Nenko - Eryk Sztwiertnia i Kacper Luberda. Widzów 1200.

**GKS**: Chabior; Pociecha (2) - Kovar (4), Walli - Bizacki, Kakkonen - Kaskinen, Sobecki - Tańczyk; Heljanko - Kuru (2) - Gościński, Knuutinen - Paś (2) - Łyszczarczyk, Jeziorski (4) - Kucharski - Viitanen, Janik - Ubowski - Drabik. Trener Pekka TIRKKONEN.

**STS**: Świderski; Sitnik - Bieda (2), Wilczok - Lähteenmäki, Lizatovic (2), Koczera; K. Bukowski - Prokurat - Sterbenz, Kowalczuk - Sienkiewicz – Huhdanpää (2), Filipek (2) - Nikołajewicz - J. Bukowski, Czopor - Wawrzkiewicz - Tomiczek. Trener Bogusław RĄPAŁA.

**Kary**: GKS - 14 min, STS - 8 min.

### STRACONE ZŁUDZENIA

**PUCHAR KONTYNENTALNY**

W brytyjskim finale hokeiści GKS-u Katowice zostali odarci ze złudzeń i muszą się zadowolić grą o najniższy stopień podium. W drugim meczu turnieju w Nottingham przegrali z gospodarzami 0:4. Katowiczanie wiele potu zostawili w meczu z łotewskim Mogo, który wygrali w karnych. W potyczce z gospodarzami GieKSa nie zamierzała kalkulować i już na początku meczu stworzyała kilka groźnych sytuacji, ale bramkarz Jason Grande nie dał się oszukać. Potem inicjatywa należała do gospodarzy i oni mogli prowadzić, jednak Jesper Eliasson stanął na wysokości zadania. Pierwsza odsłona nie przyniosła goli, choć sytuacji nie brakowało. Druga tercja już była po stronie gospodarzy. W 23 min Nolan Volcan precyzyjnym uderzeniem otworzył konto bramkowe, zaś w 34 min jego wyczyn skopiował Timothy Doherty. Katowiczanie też mieli kilka okazji, by odwrócić niekorzystny wynik, ale ani Grzegorz Pasiut, ani też Patryk Wronka, Bartosz Fraszko czy bracia Jonasz i Jakub Hofmanowie nie potrafili pokonać dobrze usposobionego golkipera gospodarzy.

W ostatniej odsłonie GKS nie miał już nic do stracenia i Wronka, Pasiut oraz Jean Dupuy mieli okazje, ale bramkarz nie dał się się zaskoczyć. W 47 min zatliła się iskierka nadziei, bowiem Dirk Henbrandt znalazł się w boksie kar, ale GieKSa tego nie wykorzystała, a Henbrandt po 2 minutach wyskoczył z boksu kar i zdobył kolejną bramkę. Trener Jacek Płachta w 55 min wycofał Eliassona i jego zespół stracił kolejnego gola.

Teraz będziemy trzymać kciuki za GKS w meczu o brąz.

**GRUPA NIEBIESKA**

**Nottingham Panthers – GKS Katowice 4:0 (0:0, 2:0, 2:0)**

1:0 - Volcan – Henbrandt (22:23), 2:0 – Doherty – Armour – Noel (33:41), 3:0 – Henbrandt (49:01), 4:0 – Doherty – Ross (54:35, do pustej).

**GKS**: Eliasson; Runesson – Lundegard, Varttinen – Verveda, Hoffman – Chodor. Maciaś; Wronka – Pasiut – Jonasz Hofman, Dupuy – Anderson – Fraszko, Koivussari – McNulty – Monto, Jakub Hofman – Michalski – Bepierszcz, Dawid. Trener Jacek PŁACHTA.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Nottingham | 2 | 6 | 7:0 |
| 2. Katowice | 2 | 2 | 3:5 |
| 3. Mogo | 2 | 1 | 2:7 |

**GRUPA CZERWONA**

**Torpedo Ust-Kamienogorsk – Ducs D'Angers 2:3 (0:0, 0:2, 2:0, 0:1) po dogrywce**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Torpedo | 2 | 4 | 9:5 |
| 2. Herning | 2 | 3 | 6:8 |
| 3. Angers | 2 | 2 | 4:6 |

**Dzisiaj grają - o 5. miejsce:** Angers – Mogo (12.00); o 3.: Herning – Katowice (16.00); o 1.: Nottingham – Torpedo (20:00).

**(ws)**

Sport 033f896c7d



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Pekka Tirkkonen żyje każdym meczem.

# Wybory Pekki

HOKEJ

■ Selekcjoner Pekka Tirkkonen podał 23 nazwiska powołanych na trzeci turniej Europejskiego Pucharu Narodów, który w dniach 5-7.02. odbędzie w stolicy Szkocji z udziałem Wielkiej Brytanii, Słowenii i Ukrainy. Opublikowana została także lista rezerwowych. „Podstawowi" powołani zbiorą się w Tychach 2 lutego i tego samego dnia odlecą na Wyspy Brytyjskie.

KADRA NA EDYNBURG

**Bramkarze**: Tomáš Fučík (GKS Tychy), Michał Kieler (GKS Katowice), Maciej Miarka (ECB Zagłębie Sosnowiec).
**Obrońcy**: Olaf Bizacki, Mateusz Bryk (obaj GKS Tychy), Bartosz Ciura, Michał Naróg (obaj Zagłębie), Kamil Górny (BS Polonia Bytom), Bartosz Florczak (Unia Oświęcim), Oskar Jaśkiewicz (Cracovia).
**Napastnicy**: Krzysztof Maciaś (HC Vitkovice, Czechy), Paweł Zygmunt (HC Verva Litvínov, Czechy), Kamil Wałęga (Vlci Žylina, Słowacja), Damian Tyczyński (HC Frydek-Mistek, Czechy), Sebastian Brynkus (Zagłębie), Bartosz Fraszko, Mateusz Michalski, Patryk Wronka (wszyscy Katowice), Szymon Kiełbicki, Jakub Ślusarczyk (obaj JKH GKS Jastrzębie), Mateusz Gościński (Tychy), Jakub Lewandowski, Mikołaj Syty (obaj Energa Toruń).
Rezerwowi
**Bramkarz**: Mateusz Studziński (Energa).
**Obrońcy**: Karol Biłas (Zagłębie), Błażej Chodor, Kacper Maciaś (Katowice), Adrian Jaworski, Oliwier Kurnicki, Eryk Schafer, Mateusz Zieliński (wszyscy Energa).
**Napastnicy**: Michał Bernacki, Adrian Gromadzki (Zagłębie), Mateusz Bepierszcz, Jonasz Hofman ( Katowice), Christian Mroczkowski, Dominik Jarosz (Polonia), Łukasz Nalewajka, Radosław Nalewajka (obaj JKH), Adam Kiedewicz (Füchse Duisburg, Niemcy).

## OSTRA SZABLA

NHL

W maju ubiegłego roku podczas mistrzostw świata elity w Sztokholmie i Herning Tage Thompson, 28-letni napastnik Buffalo Sabres, rodem z Phoenix, wpisał się do historii hokejowej USA. To właśnie on w finałowym meczu ze Szwajcarią zdobył zwycięską bramkę w dogrywce i Amerykanie - po 92 latach - sięgnęli po upragniony złoty medal. Tage był skazany na grę w hokeja, wszak jego ojciec Brent jako obrońca zaliczył w kadrze 121 meczów w latach 1991-97. Syn zdecydowanie przerósł ojca i pierwszy sukces zaliczył z juniorami USA, zdobywając mistrzostwo świata. W 2016 r. został wybrany w drafcie przez St. Louis i zadebiutował w NHL w październiku 2017 r. Następnego lata w drodze wymiany trafił do Buffalo, zaś punktem zwrotnym w jego karierze był sierpień 2022 r. Wówczas podpisał 7-letni kontrakt o wartości 50 mln USD i zaczął seryjnie punktować. W 494 spotkaniach ma już 374 pkt (201 goli+173 podań).
Nie bez przyczyny przypomnieliśmy krótki fragment sportowego życiorysu Tage'a, wszak był on bohaterem kolejnego, zwycięskiego meczu Buffalo. Tym razem Szable wygrały we własnej hali z bezpośrednim rywalem w Dywizji Atlantyckiej, Montreal Canadiens 5:3 (2:2, 1:1, 2:0). To było 15. zwycięstwo w 17. potyczce. Thompson był głównym konstruktorem wygranej, bowiem zaliczył hat trick (5. w przewadze, 46. i 59. do pustej) i miał dwie asysty przy trafieniach Josha Doana (11. w przewadze) oraz Aleksa Tucha (29). Zdobył 200. gola w karierze, a w tym sezonie ma już 49 pkt (25+24). Colten Ellis zaliczył 20 skutecznych interwencji, ale nie zdołał zatrzymać krążka po uderzeniach Cole'a Caufielda (4.) i Nicka Suzukiego (24.).
W tabeli prowadzi Colorado – 74 pkt, przed Dallas – 63, Minnesotą i Tampa Bay po 61.

**Buffalo – Montreal 5:3, Utah – Dallas 2:1, Pittsburgh – Philadelphia 6:3, Washington - San Jose 2:3, Minnesota – Winnipeg 2:6, Columbus – Vancouver 4:1, Boston – Seattle 4:2, Chicago – Calgary 1:3, Edmonton – NY Islanders 0:1, Vegas – Toronto 6:5 po dogrywce.**

**(ws)**

# Na 80 procent...

## Z piątki Polaków startujących w Sapporo czwórka przeszła kwalifikacje, które w kapitalnym stylu wygrał Ryoyu Kobayashi.

SKOKI NARCIARSKIE

Na Okurayamie Kacper Tomasiak, Maciej Kot, Dawid Kubacki i Aleksander Zniszczoł awansowali do sobotniego konkursu Pucharu Świata. Nie powiodło się tylko Klemensowi Joniakowi, który zajął 51. miejsce (116,5 m). Młody Polak może mówić o pechu, bo był pierwszym „pod kreską", a do awansu zabrakło mu... 0,1 punktu. Trener Wojciech Topór, zastępujący w Sapporo Macieja Maciusiaka, nie ukrywał zawodu, bo jego podopieczni po prostu nie zachwycili.

### Marna robota Kota

Tylko Tomasiak skakał na miarę oczekiwań. Podczas treningów zajął 8. i 9. miejsce, ale w kwalifikacjach już tak dobrze nie było. Był najlepszym z Polaków, ale skok na 123 m dał mu 16. lokatę. 19-latek skakał podczas trudnych warunków i dostał 10 punktów bonifikaty za wiatr. Pozostali byli daleko: Kubacki też skakał przy silnym wietrze w plecy (116,5 m) i był 23., Kot (124 m) - 27., a Zniszczoł (117 m) - 47. Te wyniki pokazują, że to Kubacki jest bliżej zdobycia miejsca w olimpijskim składzie, bo również na treningach był dwukrotnie lepszy od Macieja Kota. Słabszą postawę Kota tłumaczy jednak fakt, że zmagał się z zatruciem pokarmowym i zagrożony był nawet jego start w kwalifikacjach.

### Ryoyu do boju!

A wygrał je Ryoyu Kobayashi, który skoczył 139 m. Choć daleko było mu do rekordu skoczni (148,5 m), należącego do Kamila Stocha, to po tej próbie skaczącemu po nim Słoweńcowi Domenowi Prevcowi obniżono rozbieg. Lider Pucharu Świata uzyskał 135,5 m i przegrał z Kobayashim o 1,9 pkt. Trzecie miejsce zajął Austriak Stephan Embacher (131,5 m).

Nie udało się awansować do sobotniego konkursu prawie 54-letniemu Japończykowi Noriakiemu Kasai, który skoczył 110,5 m i zajął 55. miejsce w gronie 68 startujących skoczków. Może uda mu się w niedzielnych kwalifikacjach?

**(awa)**



Fot. PAP/EPA

Ryoyu Kobayashi u siebie skoczył pięknie i daleko.

**Program zawodów w Sapporo**
**Sobota, 17 stycznia:** 6.00 seria próbna, 7.15 - konkurs indywidualny
**Niedziela, 18 stycznia:** 1.30 kwalifikacje; 3.00 konkurs indywidualny

## NIKA NA PIĄTKĘ

PUCHAR ŚWIATA KOBIET

■ Nika Prevc wygrała piąty z rzędu konkurs Pucharu Świata, a 32. w całej karierze. Tym razem liderka klasyfikacji generalnej była najlepsza w chińskim Zhangjiakou. Słowenka na olimpijskim obiekcie (HS 140) uzyskała 245,6 pkt za skoki na odległość 136,5 i 130 m. Drugą, Japonkę Nozomi Maruyamę, zdystansowała o 23,7 pkt (127,5 i 124,5 m), trzecią Niemkę Selinę Freitag o 30,4 (128,5 i 125).
Anna Twardosz ukończyła zawody na 22. miejscu. W pierwszej serii uzyskała 110 m, a w drugiej wylądowała na 116. metrze, plasując się odpowiednio na 28. i 19. miejscu. Łączna nota Polki to 159,7 pkt, czyli o 85,9 pkt gorzej od triumfatorki. Bliska awansu do drugiej serii była Pola Bełtowska, zajmując 31. lokatę. Polka skoczyła na odległość 107 metrów i miała notę 59,8 pkt.
W Zhangjiakou, gdzie w sobotę odbędzie drugi konkurs, rywalizowało 39 zawodniczek z Austrii, Chin, Finlandii, Francji, Japonii, Polski, Niemiec, Norwegii, Słowenii, Szwecji, Włoch i USA. Po 18 z 34 konkursów zaplanowanych na ten sezon Pucharu Świata Prevc ma 1366 pkt. Druga Maruyama zgromadziła 1046, a trzecia Austriaczka Lisa Eder - 848. Twardosz plasuje się na 23. miejscu - 131 pkt, a Bełtowska na 50. - 18.

**(a)**

## KRÓTKO

BIATHLON

### HANNA NIEPOKONAN(N)A

■ Szwedka Hanna Oeberg wygrała w Ruhpolding sprint na 7,5 km. Drugie miejsce zajęła liderka klasyfikacji generalnej PŚ, Francuzka Lou Jeanmonnot, a trzecia była Włoszka Lisa Vittozzi. Prócz tej trójki, bezbłędne na strzelnicy były także czwarta Elvira Oeberg (młodsza siostra triumfatorki) oraz piąta Franziska Preuss z Niemiec, broniąca Kryształowej Kuli. Najlepsza z Polek Joanna Jakieła uplasowała się na 37. pozycji. Miała jeden niecelny strzał i do zwyciężczyni straciła prawie półtorej minuty. Kamila Żuk spudłowała dwukrotnie i była 41. Do niedzielnego biegu na dochodzenie zakwalifikowała się też Natalia Sidorowicz (56. miejsce), ale nie powiodło się Monice Hojnisz-Staręd̨ze (90. pozycja).
W klasyfikacji generalnej Jeanmonnot zgromadziła dotąd 628 pkt i powiększyła przewagę nad szóstą w piątek Finką Suvi Minkkinen (548). Najwyżej sklasyfikowaną reprezentantką Polski jest Jakieła zajmująca 38. pozycję (80 pkt).

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

### SUPERGIOVANNI

■ Włoch Giovanni Franzoni wygrał w szwajcarskim Wengen supergigant zaliczany do klasyfikacji alpejskiego Pucharu Świata. Drugie miejsce zajął Austriak Stefan Babinsky, a trzecie reprezentant gospodarzy Franjo von Allmen. Na podium nie udało się stanąć mistrzowi olimpijskiemu z Pekinu (2022) w gigancie, trzykrotnemu mistrzowi świata 28-letniemu Szwajcarowi Marco Odermattowi, którego od triumfatora dzieliło 0,53. Utrzymał jednak prowadzenie w klasyfikacji generalnej PŚ z dorobkiem 1005 punktów. Drugi Lucas Pinheiro Braathen (Brazylia) ma 538 pkt, a trzeci Norweg Atle McGrath - 478.

Sport 033f896c7d

## FAZA GRUPOWA

**GRUPA A - HERNING**

| | |
|---|---|
| Hiszpania - Serbia | 29:27 (19:15) |
| Niemcy - Austria | 30:27 (12:8) |
| 17.01. Austria - Hiszpania | 18.00 |
| 17.01. Serbia - Niemcy | 20.30 |
| 19.01. Austria - Serbia | 18.00 |
| 19.01. Niemcy - Hiszpania | 20.30 |

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Niemcy | 1 | 2 | 30:27 |
| 2. Hiszpania | 1 | 2 | 29:27 |
| 3. Serbia | 1 | 0 | 27:29 |
| 4. Austria | 1 | 0 | 27:30 |

**GRUPA B - HERNING**

| | |
|---|---|
| Portugalia - Rumunia | 40:34 (23:15) |
| Dania - Macedonia Płn. | 36:24 (17:12) |
| 18.01. Macedonia Płn. - Portugalia | 18.00 |
| 18.01. Rumunia - Dania | 20.30 |
| 20.01. Macedonia Płn. - Rumunia | 18.00 |
| 20.01. Dania - Portugalia | 20.30 |

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Dania | 1 | 2 | 36:24 |
| 2. Portugalia | 1 | 2 | 40:34 |
| 3. Macedonia Płn. | 1 | 0 | 24:36 |
| 4. Rumunia | 1 | 0 | 34:40 |

**GRUPA C - OSLO**

| | |
|---|---|
| Francja - Czechy | 42:28 (20:14) |
| Norwegia - Ukraina | 39:22 (19:11) |
| 17.01. Ukraina - Francja | 18.00 |
| 17.01. Czechy - Norwegia | 20.30 |
| 19.01. Czechy - Ukraina | 18.00 |
| 19.01. Francja - Norwegia | 20.30 |

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 Norwegia | 1 | 2 | 39:22 |
| 2. Francja | 1 | 2 | 42:28 |
| 3. Czechy | 1 | 0 | 28:42 |
| 4. Ukraina | 1 | 0 | 22:39 |

**GRUPA D - OSLO**

| | |
|---|---|
| Słowenia - Czarnogóra | 41:40 (19:18) |
| Wyspy O. - Szwajcaria | 28:28 (15:13) |
| 18.01. Czarnogóra - Wyspy O. | 18.00 |
| 18.01. Szwajcaria - Słowenia | 20.30 |
| 20.01. Czarnogóra - Szwajcaria | 18.00 |
| 20.01. Słowenia - Wyspy O. | 20.30 |

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Słowenia | 1 | 2 | 41:40 |
| 2. Szwajcaria | 1 | 1 | 28:28 |
| Wyspy Owcze | 1 | 1 | 28:28 |
| 4. Czarnogóra | 1 | 0 | 40:41 |

**GRUPA E - MALMOE**

| | |
|---|---|
| 17.01. Chorwacja - Gruzja | 18.00 |
| 17.01. Szwecja - Holandia | 20.30 |
| 19.01. Holandia - Chorwacja | 18.00 |
| 19.01. Gruzja - Szwecja | 20.30 |
| 21.01. Holandia - Gruzja | 18.00 |
| 21.01. Szwecja - Chorwacja | 20.30 |

| |
|---|
| Szwecja |
| Chorwacja |
| Holandia |
| Gruzja |

**GRUPA F - KRISTIANSTAD**

| | |
|---|---|
| Islandia - Włochy | 39:26 (21:12) |
| Węgry - Polska | 29:21 (14:10) |
| 18.01. Polska - Islandia | 18.00 |
| 18.01. Włochy - Węgry | 20.30 |
| 20.01. Polska - Włochy | 18.00 |
| 20.01. Węgry - Islandia | 20.30 |

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Islandia | 1 | 2 | 39:26 |
| 2. Węgry | 1 | 2 | 29:21 |
| 3. Polska | 1 | 0 | 21:29 |
| 4. Włochy | 1 | 0 | 26:39 |



Fot. PAP/EPA

Węgierski bramkarz deprymował swoimi interwencjami Polaków.

## SPOD SZATNI

### TRZEBA WALCZYĆ!

**Miłosz WAŁACH:** - Pod koniec pierwszej połowy - kiedy stanęliśmy bardzo mocno w obronie - uwierzyliśmy, że jesteśmy w stanie osiągnąć w tym meczu korzystny wynik. Początek drugiej odsłony też był obiecujący. Od 40 minuty zaczęliśmy popełniać błędy, wyrzucając piłkę w aut, trafiając w bramkarza i wtedy nasze szanse zaczęły maleć. Palasics miał trudne zadanie, bo głównie musiał odbijać rzuty z 6 .metra, a mimo tego sobie z nimi radził, notując 13 interwencji. To rewelacyjny wynik. W niedzielę z Islandią będziemy walczyć, bo trzeba walczyć

**Tomasz GĘBALA:** - Powodem naszej porażki była słaba skuteczność w ataku, bo w obronie - mimo straty 29 bramek - staliśmy całkiem dobrze. Do tego doszło sporo prostych strat, a także przestrzelone rzuty karne. Nie pamiętam meczu, w którym ma się 4 „nagrody" z 7 metrów i marnuje się wszystkie. Wynik mówi sam za siebie, nie możemy tak grać. Musimy pomyśleć, czy wariant 7 na 6 stosować w meczu z Islandczykami, którzy biegają jak szaleni i mogą nas pokarać kontrami. **(m)**

# Węgierska ściana

## Od porażki rozpoczęli Biało-czerwoni udział w mistrzostwach Europy. O przegranej Polaków zdecydowała w głównej mierze ich indolencja rzutowa.

Piątkowym meczem z Węgrami rozpoczęli Biało-czerwoni swój 12. w historii udział w mistrzostwach Starego Kontynentu. Biało-czerwoni jeszcze nigdy nie wrócili do kraju z medalem z Euro, choć w XXI wieku wystąpili w 11 z 12 edycji turnieju. Najwyżej zaszliśmy w Austrii, w 2010 roku, gdzie skończyliśmy mistrzostwa tuż za podium. Nikt jednak w polskiej ekipie nie ukrywał, że to spotkanie mogło okazać się kluczowe w kontekście walki o awans do rundy głównej. - Czeka nas trudne spotkanie z jednym z faworytów turnieju. Węgrzy mają tę przewagę, że grają z tym samym trenerem od czterech lat. My dopiero ten punkt musimy osiągnąć – powiedział przed pierwszym gwizdkiem nasz selekcjoner, Jota Gonzalez zapewniając, że będziemy starali się sprawić niespodziankę.

Tak więc mieliśmy wielkie nadzieje, oczekiwania, pozostało postawić się węgierskiemu faworytowi spotkania i zamienić marzenia na pierwsze turniejowe punkty.

### Dobry start i... nic więcej

Z powodu kontuzji u naszych rywali zabrakło Bence Banhidiego, uznawanego za jednego z najlepszych obrotowych świata. U nas z kolei nie było jednego z najlepszych obrotowych świata, Kamila Syprzaka, oraz super snajpera, Szymona Sićki.

Zaczęliśmy świetnie, zaskakując rywali bramkami Andrzeja Widomskiego i Maćka Gębali, ale Madziarzy błyskawicznie strzepnęli stres z koszulek, wykorzystali blisko siedmiominutową anemię rzutową Biało-czerwonych i wyszli na dwubramkowe prowadzenie. Po kwadransie, przy trzybramkowym deficycie, o pierwszy czas poprosił trener Jota Gonzalez, zaczynając też mocno rotować składem. Niestety, Czapliński nie wykorzystał rzutu karnego, a potem przegrał sytuację sam na sam z Kristofem Palasicsem, co musiało odbić się na wyniku.

**Polska – Węgry 21:29 (10:14)**

**POLSKA:** Wałach, Skrzyniarz – Przytuła 2, Daszek, Jędraszczyk 2, Olejniczak 3, Pietrasik 2, Widomski 1, Moryto 2, Jarosiewicz, Marciniak 1, M. Gębala 3, Paterek 2, Czapliński, T. Gębala 3, Jankowski. Kary: 2 min. CZK: Jankowski (34. atak na twarz). Trener Jota GONZALES.

**WĘGRY:** Palasics 1, Bartusz – Sipos, Boka 1, Pergel, Ligetvari 1, Krakovszki, Fazekasz 4, P. Rodriguez 2, Szita 1, Bodo 5, Ilić 2, Rosta 4, Onodi-Janoskuti 2, Lukacs, Hanusz 2, Imre 4/3. Kary: 4 min. Trener Jose RODRIGUEZ.

**Sędziowali:** Robert Schulze i Tobias Toennies (Niemcy). **Widzów** 3212.

**Przebieg meczu:** 2:0 (2), 2:4 (9), 3:4 (10), 4:8 (18), 5:8 (19), 5:11 (23), 6:11 (24), 9:12 (29), 10:14 (60), 10:16 (32), 12:16 (36), 14:18 (41), 16:21 (44), 18:22 (49), 18:24 (52), 19:27 (54), 21:29 (60).

### Pechowa kostka „Skrzyni"

Niestety, na tak słabym poziomie nie tylko z Węgrami, ale w ogóle w tak elitarnym turnieju grać nie można. Zrobiliśmy bohatera z węgierskiego bramkarza – ponad 50 procent skuteczności (!), który swoją dyspozycję zaakcentował też bramką, a sami popełniliśmy pięć banalnych błędów technicznych, przestrzeliliśmy cztery rzuty karne i przede wszystkim nie wykorzystywaliśmy (jak juniorzy) stuprocentowych okazji. Jakby nieszczęść było mało, w 24. minucie utykając boisko opuścił bramkarz Jakub Skrzyniarz. „Skrzyni", jak się okazało, „poszła" kostka, więc być może trzeba będzie ściągać awaryjnie do Kristianstad bramkarza chorwackiego RK Nexe, Marcela Jastrzębskiego.

### Łapali się za głowy

Przed drugą połową pozostawało mieć wiarę, że Biało-czerwoni „wyleczą" się z rzutowego niedołęstwa. Tymczasem szybko straciliśmy kolejne dwie bramki, a po 227 sekundach - także Wiktora Jankowskiego, po analizie VAR, za atak na twarz przeciwnika. Wynik trzymał dobrymi interwencjami Miłosz Wałach, Węgrzy też podawali nam pomocną dłoń, cóż z tego, gdy dalej rzuty Polaków sprawiały, że polscy kibice raz za razem łapali się z niedowierzaniem za głowy. Ostatecznie ledwie tlące się światełko w tunelu zgasło, punkty kompletnie rozbitym Orłom zabrali ledwie poprawnie grający Madziarzy z genialnym Palasicsem: odbił 13 piłek i oczywiście został MVP meczu.

### Nie bierzcie przykładu z futbolistów!

W niedzielę gramy z Islandią; silniejszą - jak się wydaje - od Węgier, co przy tej formie Polaków i fakcie, że tylko dwie najlepsze ekipy w grupie awansują do dalszej fazy turnieju, nie napawa optymizmem. Życzmy sobie zatem, abyśmy we wtorek z Włochami nie grali - wzorem polskich piłkarzy - już tylko o honor...

**Zbigniew Cieńciała**

Sport 033f896c7d

ZDANIEM EKSPERTA

## PORAŻKA Z SAMYM SOBĄ

■ **Artur Siódmiak**, medalista mistrzostw świata

- Węgrzy byli do ograna, bo nie prezentowali się najlepiej. Było dużo bojaźni, wiele przypadkowości. Jeśli się jednak popełnia 14 błędów, trudno myśleć o zwycięstwie. Bardzo dobrze pracowaliśmy w obronie, dobrą zmianę w bramce dał Wałach, ale to wszystko poszło w piach. Wypracowaliśmy wiele sytuacji sam na sam, których nie potrafiliśmy zamienić na bramki. Niektóre straty można było wytłumaczyć, ale piłek wyrzucanych poza boisko -już nie. Tak nie można grać! Ten mecz przegraliśmy na własne życzenie i to we frajerski sposób. Owszem, to spotkanie rozstrzygnęło się w ostatnich 10 minutach, ale główną przyczyną porażki byliśmy my sami. Zawiedli skrzydłowi, którzy rzucili jedną bramkę. Kołowi pudłowali na potęgę, mimo że mieli czyste okazje i z tego wynikała bojaźliwość. Pietrasik kompletnie zagubiony w obronie, o której nie ma pojęcia. Plusy? Paterek na środku rozegrania, Widomski na prawym rozegraniu i to właściwie tyle.



Notował (mha)



Fot. Norbert Barczyk / Press Focus

Czy to będzie ten wymarzony turniej dla islandzkich kibiców?

# Silni jak nigdy

## Islandia, kolejny grupowy rywal Polaków, od wielu lat z niecierpliwością wyczekuje wielkiego sukcesu na arenie międzynarodowej.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Islandia to kolejny rywal, z którym na przestrzeni lat reprezentacja Polski mierzyła się bardzo często i ma niezwykle wyrównany bilans. Do tej pory drużyny zagrały ze sobą 65 razy, z czego 30-krotnie triumfowali Polacy, trzy razy padł remis, a w 32 przypadkach ze zwycięstwa cieszyli się Islandczycy. Mając tę statystykę w pamięci, dziwić może, że ostatni mecz między tymi ekipami odbył się... jeszcze w 2017 roku. W ramach towarzyskiego spotkania w norweskim Elverum Islandia wygrała 24:21.

Pojedynek Islandii z Włochami zainaugurował w piątek wczesnym popołudniem zmagania w „polskiej" grupie F. Jak było do przewidzenia, reprezentacja z Wyspy Gejzerów pewnie pokonała w teorii najsłabszy zespół w tym gronie. Wikingowie tylko w pierwszym kwadransie mieli pewne problemy ze złamaniem oporu włoskiego kopciuszka. W drugich 15 minutach nastąpiła demolka Italii. Wyspiarze złapali swój rytm, podkręcili tempo, zaczęli seryjnie zdobywać bramki, a dziewięć bramek na plusie przed drugą połową oznaczało, że pierwsze punkty na Euro zaksięgować może tylko jeden zespół.

### Rchunki do wyrównania

16 lat temu Islandia zdobyła swój pierwszy i jak dotąd jedyny medal EHF EURO. Ostatnim razem drużyna z Wyspy Gejzerów stanęła na podium w 2010 roku podczas mistrzostw Europy w Austrii. W meczu o trzecie miejsce Islandia pokonała wówczas... Polskę (29:26). W 2002 roku Islandczycy przegrali mecz o trzecie miejsce z Danią 22:29. Od tego czasu nie wiedzie im się aż tak dobrze. Choć cały czas w kadrze przewijają się wielkie nazwiska, ostatnie wyniki Islandczyków to 10. miejsce na EHF EURO 2024 i 9. lokata na mistrzostwach świata 2025. Podczas ME 2024 Islandczykom do półfinału zabrakło jednak tylko punktu.

### Stawiają na Wikingów

Tym razem ma być inaczej. Wikingowie udowodnili wczoraj, że słusznie byli już przed turniejem uważani przez skandynawskich ekspertów za silną drużynę, która dojdzie do półfinału. - To jest czas Islandczyków. Nigdy nie mieli tak silnej drużyny, więc moim zdaniem zagrają w półfinale turnieju - stwierdził Ola Lindgren, trzykrotny wicemistrz olimpijski, dwukrotny mistrz świata i czterokrotny Europy, trener reprezentacji Szwecji w latach 2008-2016, od 2019 prowadzący reprezentację Finlandii.

Podobnego zdania jest nasz obrotowy, Maciej Gębala. - Wielu reprezentantów Islandii występuje w czołowych klubach Europy. Mają dwóch zawodników, którzy stanowią siłę Magdeburga, a to teraz najlepsza drużyna na świecie. Mówię o rozgrywających: Omarze Ingi Magnussonie i Gisli Thorgeirze Kristianssonie. Do tego dochodzi mój kolega z byłej drużyny, Lipska, Viggo Kristjansson. On rzuca w lidze po 10 bramek w każdym meczu – uzasadnił obrotowy Sc DhfK Lipsk.

### Wytrzymać tempo

Siłę Wikingów podkreśla również selekcjoner reprezentacji Polski. - Islandia to według mnie kolejny z faworytów, z którym zagramy w turnieju. Mają znakomitych zawodników w grze jeden na jeden. Grają dobrze z obrotowymi, a kiedy jest miejsce, mocno rzucają z dystansu. Do tego są bardzo dobrze wyszkoleni technicznie i szybko biegają do ataku. To sprawia, że selekcjoner Snorri Gudjonsson ma według mnie jeden z najlepszych ataków w stawce. Kluczowe będzie więc, żeby wytrzymać ich tempo gry – podsumowuje Jota Gonzalez.

**Zbigniew Cieńciała**

# Rodzina, rodzina...

## Świetna jazda Goczałów na przedostatnim etapie. Konrad Dąbrowski przeżył kolejne niemiłe przygody.

RAJD DAKAR

Eryk Goczał zajął piąte miejsce na 12. etapie najtrudniejszego rajdu świata. Tuż za nim uplasował się jego tata Marek. Wygrał Katarczyk Nasser Al-Attiyah w Dacii i umocnił się na pozycji lidera. Wśród motocyklistów najlepszy okazał się Amerykanin Ricky Brabec (Honda) i objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej.

Jadący z doświadczonym pilotem Szymonem Gospodarczykiem 21-letni Eryk Goczał jest objawieniem rajdu. Już wcześniej wygrał jeden z etapów, kilkakrotnie przyjeżdżał w czołowej „10", a w zajęciu wysokiego miejsca w klasyfikacji generalnej przeszkodziły mu problemy techniczne samochodu. W piątek kolejny raz okazał się najlepszy w ekipie Energylandii. Od utytułowanego Katarczyka był wolniejszy o 3.55. Marek Goczał i Maciej Marton stracili do Eryka 1.18, a Michał Goczał z hiszpańskim pilotem Diego Ortegą otrzymali pół godziny kary i zajęli 38. miejsce.

### Kapeć i ciemno przed oczami

- Organizator naprawdę przygotował dobry finał tego rajdu; na trasie było wszystko. Bardzo technicznie w kanionach, między wielkimi głazami. Dobrze nam poszło, jeden kapeć, jeden mały błąd nawigacyjny, ale jestem zadowolony. Jest trochę przykro, że Dakar już się kończy, ale jeszcze musimy się skupić, bo jestem przekonany, że organizator na koniec coś wymyśli - przekazał na mecie Eryk.

Jego tata Marek Goczał przyznał, że chciał na przedostatnim etapie walczyć o podium. - Rano był plan full atack, jeszcze medalik chcieliśmy przywieźć na koniec. Zaatakowaliśmy pełnym gazem, ale już na piątym czy ósmym kilometrze walnęliśmy w takiego głaza, że auto nam zgasło, zrobiło się czarno przed oczami i bałem się, że w ogóle nie dojedziemy. Więc trochę odpuściliśmy, żeby dowieźć to nasze miejsce w generalce do mety. Tyle, że „zieloni" (taki kolor ma samochód Eryka) nam minutę wklepali, więc na ostatnim odcinku się z nimi porachujemy - podkreślił z uśmiechem żartując, że porażka z synem boli najbardziej.

### Katar jest pewny

Przed ostatnim, krótkim etapem wokół Janbu, niemal pewny szóstego zwycięstwa w karierze, ale pierwszego za kierownicą Dacii może się czuć Al-Attiyah, który w klasyfikacji generalnej ma bezpieczną przewagę 15.02 nad Hiszpanem Nanim Romą (Ford). Ciekawie zapowiada się walka o trzecie miejsce, bowiem zajmującego tę pozycję Szweda Mattiasa Ekstroema (Ford) od czwartego Francuza Sebestena Loeba (Dania) dzieli 29 sekund. Po awansie o dwa miejsca najwyżej z polskich załóg, na 13. pozycji, klasyfikowani są Marek Goczał z Martonem.

W rywalizacji motocyklistów wielką klasę pokazał w piątek Brabec. Amerykanin zaatakował prowadzącego w rajdzie Argentyńczyka Luciano Benavidesa (KTM) i ma teraz nad nim 3.20 przewagi, której nie powinien już stracić na ostatnim krótkim odcinku. Jeśli tak będzie, to wygra Dakar po raz trzeci.

### Drut w kole

Konrad Dąbrowski (KTM) był na etapie 21. ze stratą 40.27 do Brabeca. W klasyfikacji generalnej Polak utrzymał 13. pozycję, pozostał też czwarty w klasie Rally 2. Przyznał, że i w piątek nie ominęły go „przygody". - Już obudziłem się chory i nie miałem za bardzo siły na jazdę. A na 40. czy 50. kilometrze wkręcił mi się drut w tylne koło. Upadek nawet nie był groźny, ale straciłem trochę czasu, żeby go wyjąć. Jak wykręcałem ten drut, zacząłem się zastanawiać, czy ludzie nie pomyślą, że ja sobie wymyślam te wszystkie historie – powiedział Dąbrowski, który wcześniej borykał się z obolałym nadgarstkiem i problemami technicznymi motocykla. - Zmęczenie materiału daje znać o sobie, ale w sumie jest ok. Cały czas jestem czwarty w Rally 2 i 13. w „generalce", chociaż tylko dwie minuty traci do mnie bardzo szybki zawodnik. Nawet jak się skończy na 14. miejscu, to i tak będę zadowolony z „15" - dodał Dąbrowski, który przed rokiem był 16.

Sport 033f896c7d

# Magicznie w Berlinie

NBA

Wydarzeniem czwartkowej kolejki był mecz w... Berlinie. Niedźwiedzie z Memphis i Magicy z Orlando spotkali się w Uber Arena. Zabrzmiał amerykański i niemiecki hymn, a potem pojawili się Detlef Schrempf i Dirk Nowitzki, legendy niemieckiego basketu, byli gwiazdorzy amerykańskich parkietów. Na trybunach było wielu Polaków, którzy bilety rezerwowali kilka miesięcy wcześniej. Nie brakowało znakomitości, kamera wypatrzyła m.in. byłą gwiazdę Bayernu, Thomasa Muellera, komisarza NBA Adama Silvera, byłego trenera Borussii i Liverpoolu Juergena Kloppa czy Matsa Hummelsa, defensora AS Roma. W Berlinie zjawił się też Marcin Gortat, były gracz Orlando.

Spotkanie miało wyjątkowe znaczenie dla braci Moritza i Franza Wagnerów, którzy są Berlińczykami, w tym mieście dorastali i uczyli się basketu. Są wychowankami miejscowej Alby. Występ Franza do końca nie był pewny, bo pauzował przez ponad miesiąc po poważnym skręceniu więzadła w stawie skokowym. Ostatecznie sztab medyczny dopuścił Niemca, a ten wyszedł na parkiet w pierwszej piątce Orlando. Ekipa z Florydy zaczęła mocno stremowana, a Grizzlies grały jak z nut i po pierwszej kwarcie prowadziły 39:23. Potem jednak oglądaliśmy głównie koncert Magików, wśród których brylował Paolo Banchero (26 pkt, 13 zbiórek). Rozkręcił się też Franz Wagner, który mecz skończył jako drugi strzelec zespołu (18 pkt). Orlando wygrało trzy kolejne kwarty i cały mecz.

Obie ekipy przeniosły się już na Wyspy Brytyjskie, gdzie w niedzielę zagrają w Londynie w O2 Arena o godzinie 18.00 polskiego czasu.

Warto dodać, że czwartkowe spotkanie w Berlinie było transmitowane przez Telewizję Polską. To pierwsza taka transmisja w TVP od wielu lat. Stacja przygotowała specjalne studio, którego gościem był Włodzimierz Szaranowicz. TVP pokaże także niedzielny mecz w Londynie, już też zapowiedziano dwie transmisje w każdym tygodniu w sezonie zasadniczym, decydujące spotkania Pucharu NBA, wybrane mecze fazy play in oraz play off, a także jedną z serii finałów konferencji i wszystkie mecze finałów ligi. **(p)**

**Orlando - Memphis 118:111, Golden State - New York 126:113, Detroit - Phoenix 108:105, Miami - Boston 114:119, Houston - Oklahoma City 91:111, San Antonio - Milwaukee 119:101, Dallas - Utah 144:122, Portland - Atlanta 117:101, LA Lakers - Charlotte 117:135.**

# Ani słońca, ani tęczy

## Wydaje się, że Jeremy Sochan na dniach zmieni klub.

W czwartek Ostrogi pokonały u siebie Milwaukee, a Jeremy Sochan dostał od trenera 10 minut. Nasz zawodnik w tym czasie zdobył 2 punkty, zebrał jedną piłkę, spudłował dwa razy zza łuku, ale statystyki w tym wypadku nie grają już większej roli, bo wszystko wskazuje, że w ciągu najbliższych 2 tygodni reprezentant Polski zmieni klub! Nie z własnego wyboru. Stacja ESPN przygotowała specjalną listę, na której wytypowała po jednym zawodniku z każdego klubu, który w tym okienku transferowym zostanie sprzedany. W przypadku San Antonio Spurs tym zawodnikiem jest Sochan. „Po 73 meczach w wyjściowym składzie i średnio prawie 30 minutach na mecz w sezonie 2023/24, rola Sochana dramatycznie zmalała w Spurs, które reorganizują zespół wokół Victora Wembanyamy. Obecnie Jeremy spędza on na boisku średnio 13,6 minuty w ostatnim sezonie swojego kontraktu debiutanckiego, co jest najniższym wynikiem w jego karierze - czytamy na portalu ESPN. - Zespół z większą liczbą celnych rzutów mógłby wesprzeć wszechstronność defensywną Sochana i wysoką skuteczność w kończeniu akcji, którą prezentował w zeszłym sezonie, gdy trafiał 59 procent rzutów za 2 punkty. Tymczasem San Antonio może wykorzystać wygasające kontrakty Sochana i doświadczonego Kelly'ego Olynyka, aby wzmocnić skład przed walką w tegorocznym play offie" - pisze dziennikarz Kevin Pelton. ESPN rzadko myli się w prognozach, wynikających z dużej znajomości realiów poszczególnych klubów.



Fot. Facebook San Antonio Spurs

**Jeremy Sochan jest już spakowany.**

Gdzie może trafić Sochan? W spekulacjach bardzo często pojawiają się Washington Wizards i New York Knicks. Bobby Marks z ESPN sugeruje, że całkiem realna jest wymiana, w której udział wezmą trzy kluby. Według niego Spurs otrzymałyby Guerschona Yabusele, do Knicks trafiłby Cam Whitmore, a Sochan powędrowałby do Waszyngtonu. Z kolei Sam Veceni z The Athletic uważa, że możliwa jest prosta wymiana między dwoma klubami - do San Antonio trafia Yabusele, a Sochan zostanie oddany nowojorczykom.

Pojawiają się też plotki, że nasz zawodnik mógłby zasilić Los Angeles Lakers czy Milwaukee Bucks. Kibice w Teksasie spekulują ostatnio, że w ramach większej wymiany (jej częścią byłby Polak) do Spurs może trafić Giannis Antetokounmpo. To już jednak raczej mrzonki.

Reprezentant Polski wydaje się pogodzony z losem. - Nie będę kłamał i mówił, że cały dzień jest teraz pełen słońca i tęczy. Myślę, że są momenty, kiedy jest naprawdę ciężko. Gram w lidze od czterech lat, ale to pierwszy raz, kiedy coś takiego mi się przytrafia – powiedział po jednym z ostatnich spotkań. Okienko transferowe zamyka się 5 lutego. **(pp)**

# Popis Graya

ORLEN BASKET LIGA

MKS do meczu musiał przystąpić bez swojego najlepszego strzelca, Luthera Muhammada. Amerykanin w czwartek z silnym bólem brzucha trafił do szpitala, gdzie pozostaje pod opieką lekarzy. Oba zespoły grały przed trzema tygodniami w Toruniu, wtedy lepsza była drużyna z Dąbrowy Górniczej. Po wyrównanej pierwszej kwarcie, w połowie drugiej gospodarze wyrobili sobie 12-punktową zaliczkę (32:22). Pod koniec trzeciej ćwiartki na prowadzeniu byli już goście (57:54). Losy meczu rozstrzygnęły się w połowie ostatniej kwarty, gdy gospodarz zaliczyli serię 15:0! Bohaterem spotkania był Justin Gray, który wziął na siebie ciężar gry pod nieobecność Muhammada. Amerykanin zdobył 20 punktów, trafił 4 trójki. – Kluczem do sukcesu było to, że walczyliśmy do końca – podkreślał po meczu Aleksander Załucki.

Na trybunach można było wypatrzyć m.in. kadrowiczki Klaudię Gertchen i Weronikę Telengę. Zawodniczki z Gorzowa Wielkopolskiego w sobotę swój mecz rozgrywają w Sosnowcu.

**MKS Dąbrowa Górnicza - Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń 90:79 (18:18, 26:18, 16:23, 30:20)**

**DĄBROWA** GÓRNICZA: Bonner 12, Montgomery 9, Musiał 3, Gray 20 (4x3), Peterka 12 (1x3) - Wojdała 6 (1x3), Piechowicz 8 (2x3), Załucki 13 (3x3), Curry 7 (1x3), Woźny, Bogucki. Trener Artur GRONEK.

**TORUŃ**: Persons 8, Thomasson 11, Brenk, Langović 15 (2x3), Kulig 18 (2x3) - Smith 7 (1x3), Szlachetka, Sowiński 2, Kunc 18, Lipiński. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1.Wrocław | 15 | 26 | 1339:1226 |
| 2. Gdynia | 15 | 26 | 1280:1203 |
| 3. Sopot | 15 | 25 | 1342:1209 |
| 4. Szczecin | 15 | 25 | 1248:1222 |
| 5. Wałbrzych | 15 | 24 | 1207:1202 |
| 6. Dziki | 15 | 24 | 1374:1295 |
| 7. Legia | 15 | 24 | 1254:1198 |
| 8.Zielona G. | 15 | 23 | 1276:1226 |
| 9.Włocławek | 15 | 23 | 1354:1317 |
| 10.Dąbrowa G. | 16 | 23 | 1364:1377 |
| 11.Ostrów | 15 | 22 | 1275:1328 |
| 12.Toruń | 16 | 22 | 1385:1426 |
| 13.Lublin | 15 | 21 | 1226:1331 |
| 14.Słupsk | 15 | 20 | 1231:1301 |
| 15.Gliwice | 15 | 18 | 1180:1331 |
| 16.Krosno | 15 | 17 | 1187:1330 |

**Najbliższe mecze:** Dziki - Wrocław, Sopot - Zielona Góra, Wałbrzych - Włocławek, Słupsk - Gdynia (wszystkie 17.01.), Szczecin - Lublin (18.01.). **(pp)**

# Czuję głód gry!

## Jak do tej pory żaden transfer MB Zagłębia nie elektryzował fanów tak, jak zakontraktowanie Eve Wembanyamy, która dziś zadebiutuje w nowych barwach.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Szum medialny wokół Eve jest naprawdę spory, ale żeby była jasność - dla nas przede wszystkim liczy się aspekt sportowy. Kwestie marketingowe są drugorzędne. Jesteśmy w sportowym dołku, ponieśliśmy kilka porażek, a wielkimi krokami zbliża się play off. To był ostatni moment, aby wzmocnić rozbity zespół. Stąd transfer Eve. Liczymy na jej umiejętności, które są naprawdę spore. Zresztą ona pracuje na siebie – podkreśla Arkadiusz Baliński, prezes MB Zagłębia.

Na 25-letnią Francuzkę liczy także trener klubu z Sosnowca, Piotr Gliniak. - Znam Eve m.in. z parkietów 3x3. Nasza nowa zawodniczka to reprezentantka Francji w tej odmianie basketu. Jej występy w tegorocznej edycji EuroCup, gdy broniła barw KBF Peja z Kosowa, także napawają optymizmem. Ponad 15 punktów na mecz, ponad 5 zbiórek. Jestem przekonany, że będzie wartością dodaną zespołu. Wiem, że jesteśmy na zakręcie, ale wierzę, że wyjdziemy na prostą - mówi z nadzieją szkoleniowiec.

Nowa zawodniczka przeszła ostatnie badania i jest już gotowa do gry. - Powoli poznaję miasto. Zespół fajnie mnie przyjął, a ja czuję głód gry. – zapewnia Eve Wembanyama.

W Sosnowcu powitano Wembanyamę, a zarazem pożegnano Klaudię Niedźwiedzką. 27-letnia skrzydłowa, która po trzech sezonach spędzonych za granicą wróciła do Polski i zasiliła latem Zagłębie, po raz ostatni barwy klubu z Sosnowca reprezentowała w środowym meczu pucharowym z Panathinaikosem Ateny. Z przyjściem tej doświadczonej zawodniczki wiązano w klubie spore nadzieje, ale Niedźwiedzka mająca za sobą występy w Szwajcarii, we Włoszech i w Niemczech, zawiodła i kontrakt został rozwiązany. Wydawało się, że trafi do Ślęzy Wrocław, która była zainteresowana jej osobą, ale liczyła na angaż w Izraelu. Ostatecznie do umowy nie doszło, a że wczoraj zakończyło się „okienko transferowe", zawodniczka została na lodzie.

**Krzysztof Polaczkiewicz**


Fot. Instagram Eve Wembanyama

**Rodzeństwo Wembanyama jest ze sobą mocno związane.**

Sport 033f896c7d

# Król zagrywki

## Osiem asów serwisowych Mateusza Bieńka skutecznie zniechęciło do walki graczy ChKS Chełm.

PLUSLIGA

Zawiercianie do starcia z beniaminkiem przystępowali po półtoratygodniowej przerwie i niepowodzeniu w ćwierćfinale Pucharu Polski. Tak długiego czasu na przygotowanie się do meczu i treningi w tym sezonie jeszcze nie mieli. – Dużym pozytywem jest to, że mogliśmy poświecić więcej czasu na popracowanie nad swoją grą oraz mankamentami, które nazbierały się przez poprzedni, pracowity okres – szczerze przyznał Jurij Gładyr, środkowy Jurajskich Rycerzy.

Nie oznacza to, że w Zawierciu nie było problemów. Wciąż kontuzjowany jest Bartosz Kwolek. Jeden z asów Aluronu CMC Warty przed ostatnim spotkaniem w Lidze Mistrzów ze Sportingiem Lizbona skręcił kostkę i w Chełmie zastąpił go Jakub Czerwiński.

Przerwa od meczów przydała się Zawiercianom, a najbardziej Aaronowi Russellowi. Amerykan od pierwszej piłki emanował energią. Był bardzo aktywny, choć początkowo miał kłopoty z dokładnym odebraniem serwisów Chełmian. Ale w ofensywie nie zawodził. Tylko w pierwszym secie zdobył siedem punktów, serwując m.in. dwa asy. W pozostałych już tak skuteczny nie był, ale też i nie musiał. Od drugiej odsłony zaczął się bowiem show Mateusza Bieńka. Grał fenomenalnie. Przewyższał rywali o klasę. Mecz zakończył z imponującymi 17 punktami, co na środkowego jest wynikiem rewelacyjnym. Skończył dziewięć z 11 ataków, ale przede wszystkim zagrał osiem asów! Zagrywką rozbił rywali.

Gospodarze, którzy w ostatnim spotkaniu pokonali mistrza kraju Bogdankę LUK Lublin, mocno liczyli na sprawienie następnej niespodzianki. Nie mieli jednak pomysłu na zatrzymanie Jurajskich Rycerzy, którzy wytrącili im wszystkie atuty. Tylko momentami, zwykle na początku setów, potrafili dotrzymać im kroku. Gdy jednak Bieniek „odpalał" w zagrywce, ich nadzieje na zwycięstwo gasły z każdą akcją i emocje się kończyły.

**(mic)**

■ **InPost ChKS Chełm – Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (18:25, 14;25, 19:25)**

**CHEŁM:** Jacznik (1), Esfandiar (5), Fasteland (4), Kapica (10), Piotrowski (3), Turski (6), Ostaszewski (libero) oraz Sonae, Łapszyński, Gruszczyński (libero), Goss (2), Rusin (2), Witkoś. Trener Krzysztof ANDRZEJEWSKI.

**ZAWIERCIE:** Tavares Rodrigues (1), Russell (11), Bieniek (17), Ensing (9), czerwiński (8), Zniszczoł (7), Popiwczak (libero) oraz Bołądź (3), Nowosielski, Markiewicz. Trener Michał WINIARSKI.

**Sędziowali:** Grzegorz Janusz (Jasło) i Damian Lic (Żołynia). **Widzów** 1500.

**Przebieg meczu**
**I:** 10:8, 13:15, 16:20, 18:25.
**II:** 6:10, 10:15, 12:20, 14:25.
**III:** 4:10, 10:15, 15:20, 19:25.
**Bohater** – Mateusz BIENIEK.

■ **Ślepsk Malow Suwałki – Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa 3:1 (25:22, 25:18, 22:25, 25:18)**



Fot. PAP/Wojtek Jargiło

**Mateusz Bieniek (w środku) poprowadził Zawiercian do zwycięstwa w Chełmie.**

**SUWAŁKI:** Jankiewicz (4), Honorato (11), Smith (9), Filipiak (30), Asparuchow (13), Nowakowski (5), Mariański (libero) oraz Kwasigroch (1), Droszyński, Wierzbicki. Trener Dominik KWAPISIEWICZ.

**CZĘSTOCHOWA:** De Cecco (4), Ebadipour (9), Popiela (7), Indra (18), Lipiński (12), Adamczyk (11), Ostój (libero) oraz Kowalski, Makoś (libero), Jeanlys (1), Sługocki, Kiedos (1). Trener Ljubomir TRAVICA.

**Sędziowali:** Maciej Maciejewski i Jarosław Makowski (obaj Szczecin). **Widzów** 1600,

**Przebieg meczu**
**I:** 8:10, 15:14, 19:20, 25:22.
**II:** 10:7, 15:13, 20:14, 25:18.
**III:** 7:10, 13:15, 18:20, 22:25.
**IV:** 10:9, 15:11, 20:15, 25:18.
**Bohater** – Karol JANKIEWICZ.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. Warszawa | 15 | 34 | 12/3 | 36:16 |
| 2. Lublin | 15 | 32 | 11/4 | 39:21 |
| 3. Zawiercie | 15 | 30 | 10/5 | 35:20 |
| 4. Rzeszów | 15 | 29 | 10/5 | 34:21 |
| 5. Olsztyn | 14 | 29 | 10/4 | 36:23 |
| 6. Bełchatów | 14 | 27 | 9/5 | 31:23 |
| 7. Gdańsk | 15 | 26 | 10/5 | 35:26 |
| 8. Jastrzębie | 15 | 24 | 9/6 | 30:27 |
| 9. Kędzierzyn | 15 | 20 | 6/9 | 32:35 |
| 10. Suwałki | 16 | 18 | 5/11 | 25:37 |
| 11. Chełm | 16 | 13 | 4/12 | 17:41 |
| 12. Lwów | 15 | 11 | 3/12 | 22:40 |
| 13. Gorzów | 15 | 11 | 3/12 | 19:40 |
| 14. Częstochowa | 15 | 11 | 3/12 | 19:40 |

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

**Następne mecze: 17.01.:** Bełchatów – Lublin, Jastrzębie – Kędzierzyn-Koźle, Gorzów Wlkp. – Lwów; **18.01.:** Rzeszów – Warszawa, Gdańsk – Olsztyn.

# Mocna Stysiak

## Mistrz Polski, DevelopRes Rzeszów, mimo zwycięstwa nad Levallois Paris Saint-Cloud, stracił na rzecz Palmber Schwerin pierwsze miejsce w grupie E.

LIGA MISTRZYŃ

To właśnie Niemki ze Schwerina są głównymi konkurentkami Rzeszowianek do pierwszej lokaty w grupie, która gwarantuje bezpośredni awans do ćwierćfinału. Palmberg wygrał bez straty seta z Maricą Płowdiw i to pozwoliło mu wrócić na fotel lidera.

Blisko awansu do 1/4 finału jest obrońca trofeum A. Carraro Prosecco DOC Conegliano, który wygrał z Dresdner SC. Rozgrywająca mistrza Włoch, Joanna Wołosz, tym razem pojawiła się na boisku tylko na moment w drugiej partii, a najwięcej punktów dla ekipy z Conegliano zdobyła Isabelle Haak (19).

Magdalena Stysiak miała duży udział w zwycięstwie Eczacibasi Stambuł nad Olympiakosem Pireus. Nasza atakująca wywalczyła 14 pkt, skuteczniejsza była tylko Ebrar Karakurt (16 pkt).

Po czterech kolejkach trzy kluby pozostają bez porażki: VakifBank Stambuł, Fenerbahce Medicana Stambuł oraz A. Carraro Prosecco DOC. Pięciu zwycięzców grup uzyska bezpośredni awans do ćwierćfinału, a pięć drużyn z drugich miejsc w grupach oraz jeden zespół z trzeciej lokaty z najlepszym bilansem wystąpi w barażach. Kolejne cztery ekipy z trzecich miejsc zagrają w ćwierćfinałach Pucharu CEV.

Piątą serię spotkań LM zaplanowano na 27-29 stycznia. **(mic)**



Fot. cev.eu

**Magdalena Stysiak (z prawej) i Ebrar Karakurt (w środku) poprowadziły Eczacibasi do triumfu.**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. VakifBank | 4 | 12 | 4/0 | 12:2 |
| 2. Scandicci | 4 | 9 | 3/1 | 10:4 |
| 3. Volero | 4 | 3 | 1/3 | 4:10 |
| 4. Alba Blaż | 4 | 0 | 0/4 | 2:12 |

**Grupa A**

VakifBank Stambuł– CS Volei Alba-Blaż 3:0 (25:19, 25;13, 25:20), Savino Del Bene Scandicci – Volero Le Cannet 3:0 (25:18, 25:13, 25:23).

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. Fenerbahce | 4 | 11 | 4/0 | 12:2 |
| 2. Novara | 4 | 7 | 2/2 | 8:7 |
| 3. Budowlani | 4 | 4 | 1/3 | 6:9 |
| 4. Benfica | 4 | 2 | 1/3 | 3:11 |

**Grupa B**

PGE Budowlani Łódź – Benfica Lizbona 3:0 (28:26, 25:13, 25:15), Fenerbahce Medicana Stambuł – Igor Gorgonzola Novara 3:2 (20:25, 25:22, 25;12, 20:25, 15:10)

**Grupa C**

Eczacibasi Stambuł – Olympiakos Pireus 3:0 (25:18, 25:15, 25:19), Numia Vero Volley Mediolan - OK. Železnicar Lajkovac 3:0 (25:16, 25;16, 29:27)

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. Mediolan | 4 | 10 | 3/1 | 11:3 |
| 2. Eczacibasi | 4 | 9 | 3/1 | 11:5 |
| 3. Olympiacos | 4 | 5 | 2/2 | 6:9 |
| 4. Železnicar | 4 | 0 | 0/4 | 1:12 |

**Grupa D**

ŁKS Commercecon Łódź – Ankara Zeren Spor Kulubu 0:3 (21:25, 18:25, 17:25), A.Carraro Prosecco Dec Conegliano – Dresdner SC 3:0 925:19, 25:23, 25:19)

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. Conegiano | 4 | 11 | 4/0 | 12:2 |
| 2. Ankara | 4 | 10 | 3/1 | 11:3 |
| 3. Dresdner | 4 | 3 | 1/3 | 3:10 |
| 4. ŁKS | 4 | 0 | 0/4 | 1:12 |

**Grupa E**

DevelopRes Rzeszów - Levallois Paris Saint Cloud 3:1 (25:27, 28:26, 25:13, 27:25), SSC Palmberg Schwerin – Marica Płowdiw 3:0 (25:20, 25:21, 25:17)

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. Palmberg | 4 | 9 | 3/1 | 11:6 |
| 2. DevelopRes | 4 | 9 | 3/1 | 11:7 |
| 3. Marica | 4 | 4 | 1/3 | 6:10 |
| 4. Levallois | 4 | 2 | 1/3 | 6:11 |

## Z KORTÓW

### PITER W FINALE

■ W sobotnim finale gry podwójnej turnieju WTA 250 w australijskim Hobart zagra Katarzyna Piter w parze z Indonezyjką Janice Tjen. Ich rywalkami będą Belgijka Magali Kempen i Czeszka Anna Siskova. Natomiast Iva Jovic, 18-letnia Amerykanka, która w ćwierćfinale wyeliminowała Magdę Linette (6:3, 6:7 (5-7), 6:2), zagra w finale singla. W półfinale pokonała Australijkę Taylah Preston 4:6, 6:4, 6:1. O tytuł powalczy z Włoszką Elisabettą Cocciaretto., która bez większych problemów pokonała w półfinale Chorwatkę Antonię Ruzić 6:3, 6:2.

### MIRRA O ZŁOTO

■ Mirra Andriejewa i Victoria Mboko zagrają w sobotnim finale turnieju WTA w Adelajdzie. Rosjanka pokonała rodaczkę Dianę Sznajder 6:3, 6:2, a Kanadyjka wygrała z Australijką Kimberly Birrell 6:2, 6:1. Andriejewa, która w kwietniu skończy 19 lat, stanie przed szansą wygrania czwartego turnieju w karierze. Urodzona w sierpniu 2006 roku Mboko ma na koncie dwa tytuły. Z kolei Czech Tomas Machac zmierzy się z Francuzem Ugo Humbertem w finale ATP 250 w tym samym mieście. Ten pierwszy w półfinale pokonał Amerykanina Tommy'ego Paula 2:6, 6:3, 6:3, a drugi - najwyżej rozstawionego Hiszpana Alejandro Davidovicha Fokinę 6:3, 5:7, 7:6 (7-4). Notowany na 35. miejscu w światowym rankingu Machac na koncie ma tytuł z 2025 roku z Acapulco. Humbert, 36. na liście ATP, zagra o ósme trofeum. Ostatnie wywalczył w zeszłym sezonie w Marsylii.

### JEDEN DZIEŃ, DWA ZWYCIĘSTWA

■ Czech Jakub Mensik i Argentyńczyk Sebastian Baez zagrają o tytuł w turnieju ATP 250 w Auckland w Nowej Zelandii. Pierwszy w półfinale pokonał Węgra Fabiana Marozsana 7:6 (11-9), 4:6, 6:1, a drugi - Amerykanina Marcosa Girona 6:1, 6:4. Trudniejszą przeprawę w półfinale miał Mensik, którego mecz z Marozsanem trwał dwie godziny i dziewięć minut. Baez spędził na korcie niecałe półtorej godziny, jednak był to jego drugi pojedynek w piątek. Wcześniej rozegrał też ćwierćfinał, przeniesiony z poprzedniego dnia, w którym pokonał najwyżej rozstawionego Amerykanina Bena Sheltona 7:5, 6:3.

Sport 033f896c7d

# Największe szczęście na świecie leży na końskim grzbiecie

Co by mi powiedziały o północy, gdybym wpadła do nich na Wigilię? - Magda zamyśla się na chwilę. Milczenie się przedłuża, trwa... - Chciałabym usłyszeć od nich, że im dobrze ze mną. A ja bym im na pewno wyznała, że jestem z nich bardzo zadowolona!

Z Magdaleną Kałużą, studentką drugiego roku fizjoterapii na katowickiej Akademii Wychowania Fizycznego, dla której miniony rok na sportowej niwie był najlepszy w życiu, rozmawiamy w zimowej scenerii. W jej dyscyplinie to najczęściej okres krótkiego wyciszenia, opadania sportowych emocji. Tylko o żadnym z „ukochanych" zapomnieć nie można; nawet wtedy, gdy jest ich pięcioro. A „dopieścić" trzeba każdego! Nic dziwnego, że zabiera to naszej bohaterce sporo czasu z pakietu „godzin pozauczelnianych". Dlatego przydaje się w tym pomoc całego teamu.

*„Na karym koniu siedzisz,*
*chmury pękają w słońce wzbijają*
*a ty nie myślisz więcej nic*
*i galopujesz i cwałujesz do nieba..."*

- Pierwszy, przed laty, był Otello. A teraz są Colani 70, Satilio, Memphis, Jellieminka i Quincy – nasza rozmówczyni wymienia jednym tchem imiona końskich współtwórców swych sukcesów w minionych miesiącach. Zwłaszcza ten ostatni liczyć może na specjalne względy. - Sama sobie go wypatrzyłam, zakochałam się w nim od pierwszego spojrzenia. To moja perełka – uśmiecha się Magda. A Quincy zapewne odwzajemnia to uczucie i odwdzięcza się jej świetnymi występami na parcourze. To właśnie on poniósł ją do tytułu Mistrzyni Polski Młodych Jeźdźców w skokach przez przeszkody, który Magdalena Kałuża wywalczyła w Jaszkowie.

- Zaskoczona? Może trochę. Bo we wcześniejszych latach forma zawsze dopisywała mi przed mistrzostwami Polski. A w ich trakcie nagle ulatywała – podkreśla bohaterka tej opowieści. Ale – jak już zauważyliśmy – rok 2025 przyniósł przełom w tej niedobrej „tradycji". Kiedy pytam Magdę o największe sukcesy w sportowej przygodzie, wymienia wyłącznie ubiegłoroczne osiągnięcia. Do wspomnianego zwycięstwa w Jaszkowie dorzuca start we wrześniowym finale Młodzieżowego Pucharu Narodów w belgijskim Lier, a także drugie miejsce w listopadowych zawodach w słowackim Šamorinie (Danube Champions Tour). No i wreszcie udział w grudniowej Perlage Cavaliada Tour w Poznaniu, który idealnie zakończył cały sezon. A to wszystko – ledwie po czterech latach treningów w dyscyplinie, w której zdecydowana większość zawodników pierwsze kroki stawia jako kilkulatkowie. Ale Magda w takim wieku miała zupełnie inne zainteresowania sportowe...

*„Mówi się, że życie jest zbyt krótkie,*
*by je poświęcić szachom*
*Ale to już wina życia, a nie szachów"*

... dużo bardziej „statyczne" - chciałoby się rzec. Uprawiała bowiem (choć to słowo nie brzmi dobrze w tym kontekście) grę w szachy! Prawda, że to dość odległe od siebie dyscypliny? Choć laicy pewnie przywołają potoczną nazwę jednej z szachowych figur (bo „konik" zresztą z wyglądu przypomina konia), tak naprawdę fachowo określa się ją mianem skoczka. - Szachy wymyślili mi rodzice. Zetknęłam się z nimi już w przedszkolu, a potem w Akademii Szachowej Gliwice – opowiada nasza rozmówczyni. Przez kilka ładnych lat nie nużyło ją spędzanie wielu godzin nie tylko przy planszy, ale też nad księgami z szachowymi teoriami i zadaniami do rozwiązania. - Szachy, poza satysfakcją z wygranych partii czy zawodów (m.in. mistrzostw Śląska dzieci do lat 7; do dziś na półce w pokoju stoi kryształowy pucharek za ten sukces – dop. aut.), dały mi też umiejętności przydatne i w szkole, i w sporcie, i w codziennym życiu: myślenie strategiczne, zdolność przewidywania rozwoju wydarzeń, koncentrację na zadaniu – wylicza.

Rysa na obiecującej karierze pojawiła się w wieku 13 lat, a nazywała się „monotonia". Zwłaszcza w sytuacji, gdy rówieśnicy właśnie zaczynali umawiać się na pierwsze „imprezy", a może i randki... - No i te długie godziny siedzenia nad planszą i wspomnianymi księgami zaczęły mi przeszkadzać – nie kryje Magda. - Dziś wciąż lubię sobie zagrać ze znajomymi, a czasem i rzucić okiem na analizę jakiejś partii z meczu o mistrzostwo świata – dodaje. Ale to już tylko chwilowa odskocznia od codzienności. W tejże – jak wiemy – najważniejsze są dziś konie.

- A zwierzaków zawsze wokół mnie było pełno: od psów i kotów, poprzez rybki, aż po... alpaki – śmieje się Magdalena Kałuża. „Koniarą" została jednak trochę z przypadku; od momentu, gdy jej rodzice dostali konia w prezencie. To był właśnie Otello, wymieniony już wcześniej z imienia. Starsza siostra Magdy, Martyna, „mięty" do niego nie poczuła, wolała sportową pasję realizować na nartach. Młodsza z córek państwa Kałużów natomiast łapnęła bakcyla jeździectwa. - Otello miał za sobą przeszłość sportową, więc na początku był dla mnie „za gorący" i za trudny. Czekał na mnie w klubie w Łabędach, ja natomiast pierwsze lekcje jeździectwa miałam w szkółce w Czechowicach. A gdy już do Otella dorosłam, wkrótce doznał on... kontuzji.

*„Jeździć konno może się nauczyć każdy*
*ale jazda w harmonii z koniem jest sztuką"*

Kiedy okazało się, że stadnina w Łabędach już nie gwarantuje naszej bohaterce możliwości rozwoju, rodzice zaczęli dowozić ją do Zbrosławic, do „Prerii Wilkowice". I to był ten najważniejszy – jak dotąd – moment w jeździeckiej przygodzie Magdy. Oznaczał więcej treningów, więcej startów. Z pierwszym konkursem związana jest zresztą anegdota. - Klacz nazywała się Lady Coco. Mój pierwszy przejazd był udany, bez punktów karnych. Wprawił mnie w taką euforię, że drugi zaczęłam od... ostatniej przeszkody. I mój udział na tym się skończył – śmieje się nasza rozmówczyni.

Była jednak konsekwentna i ambitna, więc już po dwóch latach treningów doczekała się pierwszego zwycięstwa; na koniu o imieniu Chaman. - Wkrótce się rozstaliśmy, bo dał mi już wszystko, co mógł i trafił do nowego właściciela. Wciąż spotykam go jednak na różnych zawodach. Zawsze gdy go widzę, podrzucę mu marchewkę i powspominam tamte chwile.

Słowa „dał mi wszystko, co mógł" wymagają krótkiego wyjaśnienia. Kałuża: - W takiej fazie rozwoju to konie szkolą nas. Doświadczony zwierzak jest naszym „profesorem". Potrafi przymknąć oczy na błędy początkujących jeźdźców, przeprowadzić ich przez pierwszy etap jeździeckiej przygody.

*„Kto bywa na koniu,*
*bywa i pod koniem"*

Zwycięstwo na Chamanie dodało nastolatce energii i motywacji do dalszej pracy. Choć oczywiście nie było tak, że zdarzały się wyłącznie przyjemne chwile. Dzisiejsza mistrzyni Polski poznała bardzo dosłownie (i boleśnie) sens porzekadła „upadek z wysokiego konia". - To prawda... Kości miałam twarde, więc poważniejszych urazów nie było, ale w pewnym okresie właściwie na każdych zawodach przynajmniej raz lądowałam na ziemi. Słyszałam nawet przydomek, jaki nadano mi wtedy w środowisku: „Królowa spadania". Brak mi było techniki i doświadczenia – ważny okres w karierze, mocno się spiąć, więcej trenować. Ale ten czas i ten incydenty były dla mnie ważne: wpłynęły pozytywnie na moją motywację i ambicję. Mocno się spięłam, by się tego przydomka pozbyć! - podkreśla Magda.

Efekt rzeczywiście był budujący: kolejne treningi pod okiem Klaudii Rajtar-Wojciechowskiej (- Zawdzięczam jej wszystkie dotychczasowe sukcesy – mówi Magda) pozwoliły naszej rozmówczyni osiągnąć w minionym roku opisane już na wstępie rezultaty. - Aż mi żal, że w połowie grudnia sezon się skończył – wzdycha. Choć to właśnie w 2025 zdarzył się jej najgroźniejszy w całej karierze wypadek. Tym razem jej bliskie zetknięcie z twardym podłożem było wynikiem nie wysadzenia z siodła, a upadku wierzchowca na jednej z przeszkód. - Doznałam bardzo głębokiego rozcięcia wargi od wewnątrz. Wymagało szycia. Ale zanim trafiłam na SOR, przejechałam parcour jeszcze trzykrotnie, na dwóch różnych koniach. A do szpitala – mimo słów taty: „Dobrze było" - jechałam zła, bo czwarte miejsce oznaczało dla mnie duży niedosyt!

*„Szable w dłoń i na koń!"*

Co będzie dalej w tak ładnie rozwijającej się przygodzie z jeździectwem? Pytamy o „świętego Graala" w tej dyscyplinie. Magda: - Po pierwsze: igrzyska olimpijskie. Po drugie: zawodowstwo – odpowiada krótko. W obu tych przypadkach o polskich sukcesach (wyjąwszy oczywiście triumf Jana Kowalczyka w Moskwie w 1980) trudno mówić. Czy ambitna studentka AWF-u zdoła któryś z tych celów osiągnąć?

Dariusz Leśnikowski



**Chaman przyniósł Magdzie pierwszą wygraną w karierze!**

Sport 033f896c7d

Moja perełka - mówi Magda o Quincym

Magda Kałuża Team. Od lewej - tata Zbigniew, trenerka Klaudia Rajtar-Wojciechowska trenerka, luzaczka Agata Kowalczyk

Magdalena Kałuża na najwyższym podium mistrzostw Polski młodych jeźdźców, w towarzystwie trenerki Klaudii Rajtar-Wojciechowskiej

Wielka radość po udanym starcie w Lier w finale Pucharu Narodów

Czar starych kadrów - pierwsza przejażdża konna Magdy, półtorej dekady wstecz

zdjęcia: archiwum Magdaleny Kałuży



Robert Kiłdanowicz

PARAGRAFY I SPORT

# Tak ich dużo na ławce...

Dziękuję Czytelnikom za zainspirowanie tematu dzisiejszego felietonu. W „martwym" okresie, pomiędzy rundami rozgrywkowymi, uwagę kibiców skupia bardziej „kuchnia" organizacyjna, marketingowa, medialna. Zwłaszcza zmiany personalne w drużynach ekstraklasowych ogniskują zainteresowanie zarówno mediów, jak i kibiców. Erupcję medialną wzbudził transfer Pana Marka Papszuna do Legii Warszawa. Przy okazji tego wydarzenia należy zwrócić uwagę nie na samo „przejście" (kto był kreatorem Sagi Papszuna, pisałem już we wcześniejszym felietonie), lecz na okoliczność liczby zasobów ludzkich funkcjonujących w nowym sztabie trenerskim Pana Papszuna w Warszawie. Warto dokonać szerszej analizy w tym zakresie, tj. innych zespołów męskiej ekstraklasy piłkarskiej, np. z Górnego Śląska, a także spróbować znaleźć odpowiedź, czy liczba tych ludzi przekłada się na jakość? Liczba członków sztabu trenerskiego Legii pod kierownictwem Pana Papszuna jest szokująca dla przeciętnego czytelnika - 27 osób z szefem (Panem Papszunem) stanowi nie lada wyzwanie samo w sobie.

W klubie z prywatnym kapitałem, a takim jest Legia, największym problemem nie będzie samo utrzymanie takiej armii ludzkiej (wiadomo - właściciel wydaje swoje środki wedle własnego uznania), lecz koordynacja przepływu informacji, trybu podejmowania decyzji z założeniem posiadania optymalnej wiedzy i wprowadzanie tych decyzji w życie - w najlepszym czasie (to też jest istotne). Za chwilę może się okazać, że niezbędną potrzebą będzie zaangażowanie kolejnych osób, które by właściwie zarządzały takim zespołem ludzkim. Słyszałem już uwagi złośliwców, którzy śmieją się, że w sztabie szkoleniowym Legii więcej jest osób funkcyjnych niż odpowiednich (na wysokim poziomie sportowym) profesjonalnych graczy. Nie będąc uszczypliwym muszę przyznać takim opiniom trochę racji, bo sztuką funkcjonowania, nie tylko w zawodowym wymiarze, ale i szerszym, życiowym, jest umiejętność zachowania właściwych proporcji.
Prześledźmy jak sytuacja wygląda w klubach województw śląskiego i opolskiego. Górnik Zabrze ma 16 osób w sztabie, Raków Częstochowa - 22, Piast Gliwice 14, GKS Katowice 13. W Polonii Bytom to 9 osób, w Ruchu Chorzów - 11, w Odrze Opole 12, w GKS-ie Tychy 11. Bez wchodzenia w szczegóły kompetencyjne poszczególnych osób i ich profile zawodowe, ludzie ze sztabów szkoleniowych poszczególnych drużyn są przypisani do pracy z pierwszym zespołem. O liczbie osób w sztabie generalnie decyduje I trener drużyny, a zarząd, ewentualnie właściciel, akceptuje taki stan rzeczy, korygując nieznacznie propozycję głównego coacha. Oznacza to, że liczba członków sztabu szkoleniowego odzwierciedla życzenia i preferencje I trenera drużyny.
Czy można przy tym wskazać jakieś standardowe rozwiązanie? PZPN na zasadzie art. 13 ust. 1 pkt 1 i 2 Ustawy o Sporcie, Statutu PZPN oraz norm Regulaminu Licencyjnego UEFA posiada uprawnienia do tworzenia na zasadzie wyłączności m.in. reguł sportowych, organizacyjnych i dyscyplinarnych. Do takich prerogatyw należy również system licencyjny, nadający podmiotom w nim uczestniczącym, np. klubom, przywilej brania udziału w rozgrywkach organizowanych przez ten związek. Licencje obejmują m. in. minimalne uwarunkowania dotyczące wymogów szkoleniowych. Oczywiście im wyższa klasa rozgrywek, w których klub występuje, tym są one bardziej wyśrubowane. Szkoleniowcy, w tym I trener, muszą posiadać właściwą licencję szkoleniową, co do zasady UEFA Pro. Inne osoby ze sztabu również powinny być posiadaczami właściwych certyfikatów związkowych, włącznie z lekarzem. Jeśli więc chodzi o liczbę sztabu szkoleniowego, PZPN jako organ decyzyjny nie dookreśla wprost, ile miało być to osób, lecz pośrednio wskazuje, kto w nim miałby być. W tym kontekście dopuszcza przebywanie na ławce rezerwowych podczas rozgrywek 7 osób jako oficjalnych przedstawicieli klubu (oprócz zawodników) spośród 11, którzy są niezbędni do podołania obowiązkom sztabu trenerskiego drużyny ekstraklasowej.
Widać już, że poza Polonią Bytom wszystkie kluby posiadają wyższą - ponad standard - liczbę członków sztabu. W jaki sposób przekłada to się na efektywność sztabowców? To pytanie, na które powinni odpowiedzieć sobie właściciele drużyn oraz ich kibice. Podstawowy wskaźnik biznesowy relacji koszt - efekt nie są najważniejsze w sporcie, lecz ważne. Bez racjonalności w tym zakresie klub nie będzie się spinał finansowo i jego funkcjonowanie będzie w dłuższej perspektywie zagrożone. Porównawczo warto zasygnalizować, jakie sztaby trenerskie mają najlepsze zespoły naszych sąsiadów, np. w Slavii Praga i Bayernie Monachium liczą po 21 osób; tylko że osiągają lepsze wyniki niż nasze macierzyste drużyny.
Jaka jest tego konkluzja - nadmiar czegoś jest tak samo niekorzystny jak niedobór. Dla struktur organizacyjnych najgorsza jest sytuacja, gdy mamy do czynienia z przerostem formy nad jej treścią. Guru „sztuki" podejmowania decyzji, laureat nagrody Nobla Herbert Simon mawiał „nadmiar informacji powoduje niedobór uwagi" i to jest clou problemu. Czy tak rozbudowane sztaby trenerskie mogą być w ogóle wydolne?

■ *Robert Kiłdanowicz jest doktorem nauk prawnych. W przeszłości występował m.in. w I-ligowych (wg dzisiejszego nazewnictwa ekstraklasowych) zespołach Stomilu Olsztyn, Widzewa Łódź czy Śląska Wrocław.*

## POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

### SOBOTA, 17 STYCZNIA

**TVP 1**
20.05 Wiadomości sportowe

**TVP 3**
16.40, 19.03, 21.52 wiadomości sportowe

**POLSAT**
19.30 Wiadomości sportowe

**TVN**
7.15, 3.00 Skoki narciarskie: PŚ w Sapporo, 19.30 Wiadomości sportowe

**TVP SPORT**
9.25 Biegi narciarskie: Ski Classics, Engadin La Diagoneta, 14.20 Biathlon, PŚ w Ruhpolding, biegi sprinterskie mężczyzn, 16.00 Biegi narciarskie: PŚ w Oberhofie, biegi sprinterskie stylem dowolnym kobiet i mężczyzn, 23.05 Hokej na lodzie: NHL, Utah Mammoth – Seattle Kraken (na żywo)

**EUROSPORT**
7.15 Skoki narciarskie: PŚ w Sapporo; 10.30 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Tarvisio, zjazd kobiet, 12.15 PŚ w Wengen, zjazd mężczyzn, 14.00, 22.15 Snooker: Masters w Londynie, 17.50 Piłka ręczna: ME 2026, Austria – Hiszpania, 20.20 Serbia – Niemcy, 5.00 Tenis: Australian Open (na żywo)

**EUROSPORT 2**
8.50 Kombinacja norweska: PŚ w Oberhofie, konkurs skoków, 11.35 Bieg na 5 km, 12.20 Bieg na 7,5 km, 13.55 Łyżwiarstwo figurowe: ME w Sheffield, program dowolny solistów, 19.25 Taniec dowolny, 1.00 Golf: Sony Open in Hawaii, 4.00 Tenis: Australian Open (na żywo)

**POLSAT SPORT 1**
11.00 Siatkówka: Magazyn 7. strefa, 12.30 Siatkówka: Tauron Liga, BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała - Lotto Chemik Police, 14.45 PlusLiga, PGE GiEK Skra Bełchatów - Bogdanka LUK Lublin, 17.30 JSW Jastrzębski Węgiel – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, 20.00 Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. – Barkom Każany Lwów (na żywo)

**POLSAT SPORT 2**
6.00 Snowboard: PŚ w Dongbei, cross, 12.00 PŚ w Bansku, slalom gigant równoległy, 14.00 Łyżwiarstwo figurowe: ME w Sheffield, program dowolny solistów, 17.30 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Górnik Zamek Książ Wałbrzych – Anwil Włocławek, 19.55 Pn: Liga holenderska: Fortuna Sittard – PSV Eindhoven, 22.30 Futbol amerykański: NFL, Denver Broncos – Buffalo Bills (na żywo)

**POLSAT SPORT 3**
5.30 Tenis: ATP w Adelajdzie, 10.00 Bobsleje: PŚ w Altenbergu, przejazd dwójek kobiet, 13.35 Short track: ME w Tilburgu, 19.30 Łyżwiarstwo figurowe: ME w Sheffield, taniec dowolny (na żywo)

**CANAL+ SPORT**
16.10 Pn: liga hiszpańska, Mallorca – Athletic Bilbao, 20.55 Real Betis – Villarreal (na żywo); 1.00 Boks: BKFC 86: Mohegan Sun (na żywo)

**CANAL+ SPORT 5**
1.00 Boks: BKFC 86: Mohegan Sun (na żywo)

**ELEVEN SPORTS 1**
14.55 Pn: liga włoska, Udinese – Inter Mediolan, 18.20 Bundesliga, RB Lipsk – Bayern Monachium, 20.40 Liga włoska, Cagliari – Juventus Turyn (na żywo)

**ELEVEN SPORTS 2**
13.55 Pn: liga hiszpańska, Real Madryt – UD Levante, 17.55 Liga włoska, Napoli – Sassuolo, 20.25 2. Bundesliga, Hertha Berlin – Schalke 04 (na żywo)

**ELEVEN SPORTS 3**
12.55 Pn: 2. Bundesliga, Norymberga – SV 07 Eiversberg, 15.20 Bundesliga, Borussia Dortmund – FC St. Pauli, 18.25 Liga hiszpańska, Osasuna Pampeluna – Real Oviedo, 21.00 Liga francuska, Angers – Olympique Marsylia (na żywo)

**ELEVEN SPORTS 4**
12.55 Pn: 2. Bundesliga, Preussen Munster – Karlsruher, 18.55 Liga francuska, Tuluza – OGC Nice, 21.25 Liga portugalska, Rio Ave – Benfica Lizbona (na żywo)

### NIEDZIELA, 18 STYCZNIA

**TVP 1**
20.05 Przegląd wydarzeń

**POLSAT**
19.15 Wiadomości sportowe

**TVN**
19.30 Wiadomości sportowe

**TVP SPORT**
12.25 Biathlon: PŚ w Ruhpolding, bieg na dochodzenie kobiet, 14.55 Bieg na dochodzenie mężczyzn, 13.10 Biegi narciarskie: PŚ w Oberhofie, bieg na 10 km stylem klasycznym kobiet, 17.50 Piłka ręczna: ME 2026, Polska – Islandia (na żywo)

**EUROSPORT 1**
6.30, 1.30 Tenis: Australian Open, 14.00 Snooker: Masters w Londynie, 17.50 Piłka ręczna: ME 2026, Polska – Islandia, 20.20 Włochy – Węgry (na żywo)

**EUROSPORT 2**
6.30, 4.00 Tenis: Australian Open, 10.00, 13.15 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Wengen, slalom mężczyzn, 11.15 PŚ w Tarvisio, supergigant kobiet, 14.00 Saneczkarstwo: PŚ w Oberhofie, przejazd dwójek kobiet, 14.30 Kombinacja norweska: PŚ w Oberhofie, bieg na 10 km kobiet, 15.45 bieg na 10 km mężczyzn, 19.45 Snooker: Masters w Londynie, 1.00 Golf: Sony Open in Hawaii (na żywo)

**POLSAT SPORT 1**
12.30 Koszykówka: Orlen Basket Liga, King Szczecin – PGE Start Lublin, 14.45 Siatkówka: PlusLiga, Asseco Resovia – PGE Projekt Warszawa, 17.30 Energa Trefl Gdańsk – Indykpol AZS Olsztyn, 20.00 Tauron Liga, DevelopRes Rzeszów – PGE Budowlani Łódź (na żywo)

**POLSAT SPORT 2**
6.00 Snowboard: PŚ w Dongbei, cross, 11.30 Bobsleje: PŚ w Altenbergu, przejazd zwójek kobiet, 13.00 Przejazd czwórek mężczyzn, 17.30 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Tauron GTK Gliwice – Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp., 20.00 Magazyn olimpijski, 21.00 Futbol amerykański: NFL, mecz fazy play off (na żywo)

**POLSAT SPORT 3**
11.45 Snowboard, PŚ w Bansku, slalom gigant równoległy, 13.35 Short track: ME w Tilburgu, 17.55 Siatkówka: Liga włoska, Cucine Lube Civitanova – Sir Sicoma Monini Perugia (na żywo)

**CANAL+ SPORT**
20.55 Pn: liga hiszpańska, Real Sociedad – FC Barcelona (na żywo)

**ELEVEN SPORTS 1**
12.25 Pn: Liga włoska, Parma – Genoa, 14.55 Bolonia – Fiorentina, 17.55 Torino – AS Roma, 20.40 AC Milan – Lecce (na żywo)

**ELEVEN SPORTS 2**
13.55 Pn: liga hiszpańska, Getafe – Valencia, 16.10 Atletico Madryt – Alaves, 18.25 Celta Vigo – Rayo Vallecano, 21.25 Liga portugalska, Vitoria – FC Porto (na żywo)

**ELEVEN SPORTS 3**
13.25 Pn: 2. Bundesliga, VfL Bochum – Darmstadt, 15.20 Bundesliga, VfB Stuttgart –Union Berlin, 17.20 Augsburg – Freiburg, 20.20 Liga francuska, Olympique Lyon – Stade Brestois (na żywo)

**ELEVEN SPORTS 4**
14.55 Pn: liga francuska, Strasbourg – Metz, 17.10 Stade Rennais – Le Havre (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach.

Sport
**Adres:** 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

**Redaktor naczelny**
Andrzej GRYGIERCZYK
**Redaktor wydania** Dariusz LEŚNIKOWSKI
**e-mail:** redakcja@dzienniksport.com.pl
**Tel.** 322587207
Wydawca
**Edicom sp. z o.o.**
**ul. Hagera 41**
**41-800 Zabrze**
**Prezes Ryszard Halemba**
**Druk:** Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 033f896c7d